Nr. 205. We Lwowie — Czwartek dnia 23. Sierpnia 1894. Rok XXXIV.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar., mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.
Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15.
Prenumeratorowie Gaz. Nar. mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.
Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmuje: we Lwowie Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam (Ciborowski) 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19 w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M; Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.: w Warszawie: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Kompromis

młodoczechów ze staroczechami.

Lwów, d. 21. sierpnia.

W kłopocie swoim wobec omladinistów, którzy ciągle jeszcze zaliczają się do młodoczechów, chociaż nietylko program innej taktyki, ale też inny, przeciwny młodoczeskiemu, program zasadniczy, bo zamiast narodowego socyalistyczny wywiesili, nie myślą w żadne kompromisy wchodzić — czują młodoczesi potrzebę jakiegoś pojednania się ze staroczechami, którzy silnie stoją przy zasadzie narodowej. W tym też celu na zebraniu z d. 14 lipca oświadczyli młodoczesi, że zarzucają bezwzględną opozycyę przeciw rządowi, a wstępują w opozycyę krytyczno-oportunistyczną. W tym też duchu następnie przemawiali na rozmaitych zgromadzeniach wyborczych posłowie młodoczescy, celem niejako zwabienia staroczechów do wspólnej akcyi. Wabiki te jednak zdają się chybiać celu, a naczelny organ staroczeski *Hlas Naroda* dał młodoczechom bardzo dobitną odprawę.

„P. Kramarz — powiada *Hlas Naroda* — daje delikatnie do zrozumienia w swojem ostatniem przemówieniu na zgromadzeniu wyborców, że młodoczesi nie mają prawa odtrącać kogoś dlatego, że zalicza się do stronnictwa staroczeskiego, a chce przystąpić do młodoczechów. To — pisze *Hlas Naroda* — samo przez się rozumie się, tylko że staroczech przyjmujący program młodoczeski, przestaje być staroczechem, a zmienia się w młodoczecha. Takich zaś uciekinierów mieliśmy bardzo mało w ostatnich pięciu, sześciu latach. Może też jaki, choć się spóźnił, za nimi pójdzie — ale w ogóle doba uciekinierstwa już minęła. To, co w stronnictwie staroczeskiem, po tych wszystkich opałach, jakie ono ostatniemi laty przebywało, po tylu prześladowaniach i takim teroryzmie „opinii publicznej" w niem pozostało, to już jest materyałem niezłomnym; są to ludzie nietylko stałych przekonań, ale i silnych nerwów. A że są to zarazem ludzie należący do najinteligentniejszych żywiołów czeskich warstw średnich, więc i nadal pozostaną dumą stronnictwa staroczeskiego i źródłem jego nadziei.

Wszelako dr. Kramarz nie myśli o zatarciu różnic w programach i zwraca się na pole taktyki, powiadając: „Jeżeli stronnictwo staroczeskie postawi się na stanowisku opozycyi stanowczej i konsekwentnej, to nie byłoby żadnej przeszkody do kooperacyi".

Na to odpowiada organ dr. Riegera: „Program rządu teraźniejszego t. zw. koalicyjnego, jest w swojej części politycznej negatywnym, wyłączając sprawy polityczne aż do przeprowadzenia reformy wyborczej — tymczasem starania rządu i większości parlamentarnej, na której on się opiera, mają być poświęcone w zupełności sprawom ekonomicznym i kulturnym, tudzież wielkim reformom na polu sądowem. Jeżeli zatem chodzi o stanowisko posłów czeskich z obu stronnictw, winniśmy rozróżniać te trojakie sprawy: 1) sprawy niepolityczne; 2) sprawy polityczne z wyjątkiem reformy wyborczej; 3) reformę wyborczą.

„Otóż do spraw niepolitycznych — jak to już na konferencyi posłów młodoczeskich z d. 14. lipca uchwalono — o ile one na korzyść narodu czeskiego wychodzą, nie stosuje się zasada opozycyi zasadniczej. Jest to stanowisko wolnej ręki, któregoby też posłowie staroczescy także bez młodoczechów się trzymali. Negatywne stanowisko koalicyi wobec spraw politycznych, do których także kwestye narodowe należą, obowiązuje tylko te stronnictwa, które do koalicyi przystąpiły, które koalicyę tworzą. Stanowisko zaś stronnictwa staroczeskiego wobec tego punktu kardynalnego określił dr. Rieger na ostatniej sesyi sejmowej. A jeżeli co do tego punktu żadna niejasność nie zachodzi, to żadna też nie zachodzi co do reformy wyborczej. Stronnictwo staroczeskie pragnie wprawdzie sprawiedliwej reformy wyborczej i gotowe jest nadać odpowiednią reprezentacyę także klasom, dotychczas od prawa wyborczego wykluczonym — ale odrzuca reformę wyborczą, opartą na powszechnem głosowaniu — i z tem hasłem musi ono wystąpić do każdej, jakaby była, walki wyborczej.

„Jest to — kończy *Hlas Naroda* — z pewnością dokładne wyjaśnienie stanowiska staroczeskiego wobec oświadczeń dr. Kramarza, ale nie jest też niczem więcej, jak wytknięciem linii demarkacyjnej. Na nadchodzącą sesyę sejmową byłoby ze względów praktycznych najwłaściwiej, aby się oba stronnictwa umówiły względem *modus vivendi* co do całego szeregu ważnych spraw ekonomicznych i kulturnych, które nie załatwione z jednej sesyi na drugą bywają spychane."

Wszelako i w obozie staroczeskim czują potrzebę zesolidaryzowania narodu. Wypowiadają to od dawna pisma staroczeskie, i wypowiedział przed tygodniem poseł staroczeski dr. Zaczek na zgromadzeniu politycznem w Kelczu na Morawie. Nie rokuje on długiego życia koalicyi parlamentarnej, spodziewa się bowiem, że klub Hohenwarta będzie musiał wystąpić z koalicyi. Mówiąc o rozterkach, które panują w stronnictwach czeskich, dr. Zaczek wskazywał jako przykład do naśladowania solidarność Koła polskiego. Że Czechów odpychają ze wszystkich stron, jest to ich własną winą, i nigdy nie było takiego rozluźnienia wśród Czechów jak obecnie. Wprawdzie wszyscy pragną dobra, ale oprócz wzajemnego zwalczania się stronnictw, nic właściwie się nie czyni. Widoki na przyszłość są bardzo ponure, i tylko zgoda wszystkich stronnictw mogłaby wpłynąć na polepszenie się stosunków. W tym też duchu zgromadzenie uchwaliło rezolucyę.

Z obozu staroczeskiego donoszą radykalne *Pilzneńskie Listy*, że mniejszość staroczechów jest za zupełną rezygnacyą przy przyszłych (za rok) wyborach do sejmu, podczas gdy większość, z prof. Kviczalą na czele, żąda aby już teraz poczęły się rokowania z młodoczechami. Stronnictwo staroczeskie powinno, według niego, zachować swój charakter konserwatywny, ale wystąpić do opozycyi przeciw rządowi. Z młodoczechami należy zawrzeć kompromis, mocą któregoby pewną ilość mandatów zapewniono tym posłom, którzy oświadczą się jako opozycyoniści przeciw stronnictwom koalicyjnym i rządowi. W tym duchu należałoby wydać wspólny manifest i ogłosić wspólną listę kandydatów. Z tym wnioskiem miałoby się udać dwóch delegatów staroczeskich na przyszłe wrześniowe zebranie młodoczeskich mężów zaufania.

Powyższym doniesieniom nie bardzo ufać można. Staroczesi mogą być pewni tego, że młodoczesi nie dotrzymają kompromisu, bo to już taka ich natura, a zresztą i młodoczesi w znacznej części zależni są co do wyborów od swego skrzydła skrajnego, a jest jeszcze i stronnictwo włościańskie.

Jeszcze mniej wiary dawać można dalszemu doniesieniu *Pilzneńskich Listów*, mianowicie że feudalna posiadłość wielka podsuwa narodowej czeskiej posiadłości wielkiej (nieszlachcie) myśl porozumienia się na wypadek kompromisu z niemiecką posiadłością wielką.

Wewnętrzna sytuacya

w Serbii.

Lwów d. 22. sierpnia.

Powrót Pasicza do Serbii wlał nowe życie w trzymające się dotychczas na ustroniu stronnictwo radykalne, co zdaje się wywrze wielki wpływ na serbskie stosunki polityczne.

Pasicz zwlekał tak długo z swoim powrotem, że mniemano nawet, że nigdy już nie przybędzie do Serbii, lecz usunie się od życia politycznego i osiędzie we Włoszech. Nawet osobistym przyjaciołom przywódcy radykalnego stronnictwa ociąganie się jego wydawało się podejrzanem. Domyślano się, czy nie odstraszyła go pogłoska, że po powrocie do kraju zostanie wytoczony mu proces o zdradę stanu, że pochwycono kompromitujące go polityczne listy, mówiono też o tem, że zostanie oskarżony z powodu postępowania swego na dworze petersburgskim. Może też być, że Pasicz w rzeczy samej uląkł się tych szeroko rozpowszechnionych wieści i nie miał ochoty poznajomić się z sądem i więzieniem.

W kraju tymczasem, w stronnictwie radykalnem powstały dwa przeciwne obozy, z których jeden postanowił powstrzymać się od wszelkiego udziału w życiu politycznem, drugi zaś nie godził się na politykę bierną. Mówiono nawet już o utworzeniu się oddzielnego radykalnego stronnictwa, które bez względu na resztę i cały obóz radykalny miało brać czynny udział w sprawach państwowych.

W trudnem tem położeniu nie mogli pomódz także dawni ministrowie radykalni: jenerał Sawa Gruicz, min. Wuicz, Nikolicz, Miłosławlewicz itd., ponieważ podług uchwały stronnictwa nie posiadali w zarządzie ni miejsca ni głosu, a w wydziale znajdowali się prawie sami tylko wieśniacy. Należało więc zreorganizować rozpadające się stronnictwo, i dlatego zawezwano Pasicza, aby ponownie objął przewodnictwo, lub też zupełnie ustąpił i umożliwił wybór innego przywódcy. Wobec tego zdecydował się Pasicz do powrotu.

Pierwsze jego wystąpienie wywołało wprawdzie zwrot zupełny w polityce partyi, ale równocześnie powiększyło jeszcze panujące w jej szeregach zamięszanie. Rozmowa Pasicza z prezesem ministrów Nikołajewiczem, w której Pasicz oświadczył mu wyraźnie zamiar stronnictwa radykalnego porzucenia biernej polityki i zapewniał uroczyście o lojalności stronnictwa względem króla Aleksandra i dynastyi Obrenowiczów, przyjętą została przez lewicę stronnictwa radykalnego z wielką niechęcią, pomimo, że rozmowa odbyła się skutkiem uchwały zarządu. *Vecerna Novina* pisze, że Pasicz po tej enuncyacyi nie może pozostać nadal przywódzcą radykalnych, a chociaż lewica nie zdoła obecnie wywrzeć wielkiego wpływu na postępowanie całego stronnictwa, bo w kołach miarodawczych przekonano się, że groźbą rewolucyi lub polityką bierną nic się nie osiągnie, to przecież burza została wywołaną.

Centralny komitet liberalny postanowił ostatecznie zbliżyć się do rządu, obliczając, że gdyby stronnictwa wolnomyślne i liberalne działały w przyszłości zgodnie, wpływ radykałów musiałby osłabnąć i zejść do nieznacznych rozmiarów. Klub liberalny wezwał tedy w tym celu trzech wolnomyślnych członków gabinetu, aby podali się do dymisyi i przez to umożliwili wstąpienie członkom stronnictwa liberalnego. Stronnictwo wolnomyślne nie posłuchało jednak tego wezwania — skutkiem czego znowu obaj liberalni członkowie gabinetu Nikołajewicza a to minister sprawiedliwości Antonowicz i minister handlu Jowanowicz swoje dymisye zgłosili, które atoli na żądanie króla wnet cofnęli.

Ostatnie telegramy donoszą, że zamięszanie trwa dalej a liberalni agitują tak zawzięcie, że nawet podczas gabinetu Nikołajewicz miał powziąć zamiar usunięcia się i wycofania z tej krytycznej sytuacyi.

Polacy w Saksonii.

Drezno d. 19. sierpnia.

(S.) Z życia obieżysasów bardzo ciekawych dowiedzieliśmy się szczegółów z rozpraw sądu drezdeńskiego, które w ubiegłym tygodniu miały miejsce. Przy budowie toru kolejowego pod Brunświkiem, pracowało, jak zwykle przy podobnych przedsiębiorstwach, wielu robotników polskich, między innymi niejacyś Ignaszak i Sikora, obaj z Królestwa Polskiego. Nie mogąc dla nędznego stanu odzienia dostać pomieszkania, a nie chcąc sypiać w barakach pobudowanych dla robotników, w których robactwo nie dawało im spokoju, spali przez 11 tygodni w lesie, mchem i liśćmi od zimna i niepogody się zasłaniając. Leśniczy w tymże lesie zabronił im początkowo mieszkać, widząc jednak, iż ma kilku biednych, zresztą poczciwych robotników przed sobą, pozwolił na to i radził im nawet, ażeby sobie zbudowali mały szałas. Przy tem samem przedsiębiorstwie pracowało oprócz wyżej wymienionych, wielu jeszcze robotników polskich z Poznańskiego, którzy braci swych z za Prosny prawdziwie po kainowsku prześladowali. I tak napadniętymi zostali dwaj wyżej wymienieni, w czasie, gdy sobie obiad przyrządzali, przez robotników Kaczmarka i Skotarka, którzy, w potężne pałki, w lesie ucięte, uzbrojeni, z wykrzyknikami: „Co tu chcecie psie...? chleb nam tylko odbieracie! Wynoście się do Polski!", — na bezbronnych się rzucili i tychże w brutalny sposób pokaleczyli. Ucieczką się ledwo ze szpon braci zdołali ratować, a nie umiejąc słowa po niemiecku i poskarżyć się nie umieli i nie wiedzieli gdzie. Przechodzący wypadkowo żandarm, który ich znał, zajął się nimi, a dowiedziawszy się przez pośrednictwo innych osób o stanie rzeczy, winnych zaaresztował. Siedzą oni do dziś w Brunświku, kary wyczekując.

Obraz ten smutny, nie będący zapewne wyjątkiem, daje nam dowód, że robotnik nasz, szukający pracy po za granicami domu, zdala od rodziny, kościoła itd. dziczeje, a moralnych strat, jakie ponosi, materyalne korzyści nigdy nie zrównoważają. Oto słowa tychże samych robotników: „My tutaj już nie przyjdziemy, bo przy ciężkiej pracy i wielkiej oszczędności zaledwo kilka talarów do domu posłać mogliśmy. Wszystko drogie tutaj, a płaca stosunkowo nie lepszą."

Od czasu do czasu i emigrant wracający z Brazylii, tej ziemi obiecanej ludu naszego zawita do nas, prawdziwy obraz nędzy własną winą spowodowanej. W tym tygodniu przejeżdżał przez Drezno niejakiś K. z Kalisza, który do Brazylii z żoną i kilkorgiem dzieci przed dwoma laty wyjechawszy, dziś wraca bez zasobów, materyalnie i fizycznie zrujnowany, o pomoc na dalszą drogę prosząc. Litość ogarnia człowieka, ale zarazem i żal do tych ludzi, którzy tak lekkomyślnie opuszczali ojczyznę, sprzedawali za bezcen ojcowiznę, rzucali dobre stosunkowo miejsca, przekradali się po prostu za granicę, nie zważając na prośby ani groźby swych rozumniejszych współbraci, kłamliwym tylko podszeptom ajenta wierząc. Czyż nie sprawiedliwa spotyka ich kara? Ten Bogu podziękować może, któremu tenże jeszcze pozwoli do ojczyzny wrócić.

Nasze Drezno, dawniej druga stolica Polski, a jako taka sporo gości zawsze do siebie wabiąca, bynajmniej nie stara się o względy nasze. Dowodzą tego gazety niektóre, które, jak już raz wspomniałem, z zaciekłością godną rozsądniejszych dążeń rzucają się na wszystko, co polskie; dowodzą tego administracye muzeów miasta, starające się powoli zatrzeć wszelkie polskie pamiątki. I tak ci, co widzieli i zwidzali muzeum historyczne dawniej i teraz, najwięcej zauważyć mogli zmian pod tym względem. Objaśnienia przy przedmiotach, stanowiących pamiątki dla Polaków, nikną, a pozostają tylko albo suche daty, albo też oznaczenia, wobec których trzeba być domyślnym, ażeby wiedzieć, co w nich się kryje. Naprzykład namiot Kara-Mustafy z odsieczy wiedeńskiej zaopatrzony jest w tablicę, na której czytamy: „Ein Zelt des grossen Wezyr's beim Entsatz von Wien erobert, wo Kurfürst Georg mit 6000 Sachsen rühmlichst betheiligt war". Komuś nieznającemu historyi zdawać się może, że elektor saski ze swymi 6000 żołnierzy główną pod Wiedniem odgrywał rolę i przy tej sposobności namiot w. wezyra wpadł w jego ręce.

Tak samo w przewodnikach po muzeach i mieście skąpe znajdujemy wiadomości, tyczące się polskich pamiątek, których przecie Drezno posiada bardzo wiele. W interesie podróżujących Polaków, jak i dla historyi naszej byłoby pożądanem, ażeby się kto zajął opracowaniem podobnego przewodnika po Dreźnie z uwzględnieniem naszych pamiątek. Tylu wielkich ludzi naszych przebywało w muzeach drezdeńskich, po ka-

---

5

Szara Oślica.

Z francuskiego.

(Dokończenie.)

XI.

Trzy tygodnie upłynęło od tego czasu, a w sprawie nic się nie zmieniło... Dowiedziono tylko z całą pewnością podczas sekcyi, że pani de Milcy została otrutą, ale przez kogo, jakim sposobem? Jeśli rzeczywiście Michalina nie była trucicielką, to trudno było odgadnąć kto był tak zręcznym. Przesłuchiwano także Alberta. Odpowiadał on, że nic nie wie, że nie bywał u babki, a nawet zdaleka jej nie widywał.

— Zresztą — mówił — wiedziałem, że w każdym razie będę wydziedziczony, cóż mnie więc mogło obchodzić życie babki.

Michalina tymczasem była temi wrażeniami tak przygnębioną, że zapadła na zdrowiu i musiano ją oddać do szpitala.

Jędrzej nie ustawał w daremnych poszukiwaniach, — rozpaczał, czując nieporadność.

Gdzie wyszukać dowody? Andrzej myślał nad tem niemal bez przerwy.. Czasem wkradało się weń nawet zwątpienie. A jeśli to ona? Wnet jednak odtrącał tę myśl mówiąc sobie: Nie, nie, to niemożliwe.

Jednego dnia rano, gdy coraz przykrzejsze sny zaczęły go trapić, wyszedł za miasto na przechadzkę zabierając ze sobą swego ulubionego psa.

Było to z początkiem maja. Poranek był prześliczny. Gdy przechodził koło domów w pobliżu lasku Bulońskiego, spostrzegł, że pies gdzieś znikł. Począł go nawoływać. Pies przybiegł od strony łąki, a łasząc się u nóg swego pana i nadstawiając łeb do pieszczot, nagle począł skomleć i dostał drgania. Andrzej przestraszony pochylił się nad nim.. Biedny pies drgnął i zginął.

Andrzej zdziwiony i zmartwiony, udał się w kierunku owej łąki nie mogąc pojąć co się stało psu biednemu?

XII.

Andrzej przeszedłszy szybko łąkę, przybył do małego ogródka i jakichś gospodarczych zabudowań. Czy to tu pies jego śmierć znalazł — pomyślał i począł oglądać się.

— Czy pan — zapytano go z zagrody — kogo szuka?

Andrzej spostrzegł człowieka w białym wielkim zakrwawionym fartuchu i z nożem w ręku.

— Czy nie widzieliście tu psa przed chwilą? — zapytał.

— Duży brunatny pies? tak panie, w tej chwili porwał kawał mięsa i uciekł.

— Kawał mięsa? jakiż tu mięso macie?

Zbliżywszy się, spostrzegł drugiego człowieka w fartuchu i z nożem, pochylonego nad mięsem bydlęcem.

— Ach! proszę pana, nieszczęście nas spotkało. Zginęła nam najlepsza oślica, nasza szara oślica!

— Cóż jej było? zapytał Andrzej.

— Nikt nie wie, od jakiegoś czasu ciągle chorowała.

— To pani przyniosła jej nieszczęście — zauważył drugi chłop.

— Jaka pani? — zapytał Andrzej.

— Pani, dla której zostawialiśmy mleko, a która przed trzema tygodniami zmarła.

— Czy oślica padła na zaraźliwą chorobę?

— Zdaje się że nie — u nas proszę pana, żadne zwierzę nie chorowało.

— To być nie może! Pies ten, który tu był przed chwilą i porwał, jak powiadacie kawał mięsa, zginął — widocznie więc mięso zatrute.

— To być nie może, oślica była tylko chorą.

Andrzej stawał się coraz bardziej zaniepokojony.

— Więc mówicie, że mleko dla tej pani było zawsze od tej oślicy?

— Od sześciu miesięcy.

— A czy nie wiecie jak się ta pani nazywała?

— Staruszka, pani de Milcy.

Andrzej drgnął.

— Pani de Milcy?

— Tak jest — odpowiedział chłop zdziwiony wrażeniem, jakie słowa jego wywarły na Andrzeju.

— Czy sprzedacie mi tę oślicę?

Obydwaj chłopi popatrzyli jak na waryata.

— Czy sprzedacie? — powtórzył Andrzej.

— Jeśli pan tak chce?...

— Dam wam pięćdziesiąt franków!

— Ze skórą naturalnie?

— Nie, bez skóry.

Chłopi patrzyli ze zdumieniem.

— Zapytam was jeszcze tylko o coś.

— Niech pan rozkazuje.

— Kto prowadził oślicę do Paryża do pani de Milcy?

Mój chłopiec, właśnie idzie, Piotrek chodźże tu! — zawołał.

Wnet ukazał się mniej więcej czternastoletni odarty chłopak.

— Chodź tu, ten pan chce się ciebie o coś pytać.

— Mnie? — zapytał chłopiec otwierając usta i wytrzeszczając oczy.

— Powiedz mi mój mały — mówił Andrzej — czy to ty prowadziłeś oślicę do pani de Milcy?

— Na ulicę Lincoln, tak jest panie, zawsze ją dojiłem przed samym domem.

— Komu oddawałeś mleko?

— Czasem starej służącej... a czasem pannie.

Andrzej milczał chwilę

— Co byście na to powiedzieli, gdybym wam powiedział, że oślica była otrutą?

Chłopi popatrzyli przestraszeni.

— Boże mój! — zawołał jeden.

Chłopiec podrapał się jakby myśląc nad czemś, potem rzekł:

— Jeśliby tak było proszę pana, powiedział z bojaźnią — to ja wiem kto to zrobił, ale jeśli to nieprawda.

Andrzej zaledwie mógł panować nad sobą ale rzekł łagodnie.

— Mów mój chłopcze... nic ci się nie stanie!

— Co dnia proszę pana idąc do tej pani... przechodziłem koło jednego domu... gdzie także dojiłem mleko dla jakiegoś pana... znowu od drugiej oślicy...

— Cóż dalej? — rzekł Andrzej.

— Pan ten chciał zawsze widzieć szarą oślicę i dawał jej cukier, chleb, a mnie pieniądze.

— A jak się pan nazywa?

— Albert Morere, proszę pana.

Andrzej drżąc nie mógł się powstrzymać od okrzyku:

— Wszystko, wszystko odkryte!

Rzucił im pieniądze i nakazując milczenie, szedł prędko. Chłopi wzięli go za starszego urzędnika z policyi, i przestraszeni obiecali milczeć.

XIII.

Albert miał najgorszą reputacyę, jaką tylko młody człowiek mieć może. Pieniędzy nie posiadał wiele, więc musiał się zadowalniać towarzystwem bardzo niedobranem. Noce całe przepędzał w drugorzędnych restauracyach pijąc i grając w karty z trzeciorzędnemi kokotkami. Charakteru jak najgorszego, czując niedostatek pieniędzy, uciekał się do ohydnych środków. Nie kradł, nie rozbijał, bo się bał, ale grał fałszywie w karty, podejmował się najpodlejszych przysług i gdy nawet w lichych towarzystwach przestano go przyjmować, wówczas przyszedł mu na myśl straszny plan. A gdyby babka umarła? Podejrzenie padłoby tylko na Michalinę, będącą ciągle koło niej, on zaś dziedziczył w połowie jako wnuk. Ale jak się wziąć do tego?... I gdy dnia pewnego przypadek zdarzył, że przechodząc koło domu zacnej staruszki spostrzegł chłopca dojącego oślicę, myśl szatańska przyszła mu do głowy.

XIV.

Przez cały ten czas Albert żył jak w gorączce. Wychodził z domu jak najmniej. Gdy Michalina dała mu jako kuzynowi znać, że babka umierająca, ledwie mógł ukryć swoją radość. Nareszcie cel osiągnął. Był zupełnie spokojny. Żadne podejrzenie na niego paść nie mogło, a natomiast widział się już bogatym i pędzącym próżniacze, nikczemne życie.

Razu pewnego, gdy przechadzając się po swym pokoju, stek myśli i planów na przyszłość wirował mu w głowie, zadzwoniono do jego mieszkania.

Albert otworzył... kilku agentów policyjnych weszło do pokoju... Grzecznie ale stanowczo wezwano go do udania się za nim do sądu. Zadrżał... ale przezwyciężył obawę. Poszedł spokojnie, aby, jak mu powiedziano, dać kilka wyjaśnień.

Gdy zjawił się w biurze sądowem, sędzia zapytał go ostro:

— Pan nazywasz się Albert Morere?

— Tak — brzmiała odpowiedź.

— Mieszkasz pan sam?

— Tak.

— To pan przez kilka miesięcy kazał sobie przyprowadzać oślicę, do wydoju?

Albert zbladł, ale odrzekł spokojnie.

— Tak panie.

— Czy lekarz panu to zalecił?

— Tak panie.

— Czy pan chory?

— Cierpię na żołądek.

Sędzia mówiąc patrzył badawczo na Alberta, który bladł co raz, mimo zachowania pozornego spokoju.

Chwilę trwało milczenie.

Sędzia przeglądał papiery — poczem rzekł:

— Ta piękna myśl picia oślego mleka przyszła panu od czasu, gdy babka zachorowała.

Albert omało nie skoczył z przestrachu i ze zdziwienia.

— Jakto? — zapytał.

— Wiesz pan doskonale, co chcę przez to powiedzieć — rzekł sędzia chłodno.

— Zapewniam pana..

— Czy wiesz pan o tem, że babka pańska piła mleko?

— Nie wiem.

— Przecież sam pan o to chłopca pytałeś?

— Jakiego chłopca?...

— Który prowadził oślicę do babki i z którym pan zawsze przedtem rozmawiałeś...

Albert oniemiał.

— Widocznie straciłeś pan pamięć?

Albert czuł, że był zgubiony...

— Nie wiem — powiedział — nie wiem po co te pytania...

— Powiem to panu wyraźniej — odpowiedział sędzia... Otrułeś swoją babkę.

Albert stanął jak piorunem rażony.

— Ja? ja?

— Pan...

— Jakże mogłem to zrobić, kiedy babki nawet nie widziałem!

— Bo jesteś pan przebiegłym zbrodniarzem!

— Ależ... — bronił się Albert.

— Dosyć tego! — powiedział ostro sędzia i zadzwonił:

Weszło dwóch strażników.

Albert zrozumiał, że wszystko odkryte, nogi uginały się pod nim..

— Byłeś pan nadto na tyle bezczelnym, że podejrzenie zwróciłeś na biedną, niewinną dziewczynę!

— Jestem niewinny... — mówił jakby nieprzytomny, to jakiś zbieg okoliczności, jakaś omyłka...

— Nie zaprzeczysz pan, że jednej szarej specyalnie oślicy dawałeś zawsze cukier i chleb?

— Możebne, bo mnie to bawiło.

— Dlaczegoż tylko szarej oślicy da-

żdym z nich pozostały jakieś pamiątki, które należałoby się odszukać. Nie jeden zwiedzający Drezno obejrzałby sobie miejsca, w których żył Tadeusz Kościuszko, Słowacki, Kraszewski i inni, gdyby wiedział, gdzie ich szukać.

O ile mi wiadomo, to oprócz pamiętników Hoffmannowej z Tańskich, które w pierwszej połowie bieżącego wieku drukiem ogłoszone zostały, żadne opisy Drezna i jego okolic nie istnieją, praca więc taka byłaby pod każdym względem pożądaną.

Listy polskie.

Pod tym napisem zamieszcza paryski *Le Monde* szereg ciekawych informacyj o położeniu katolików w Rosyi.

„Jest rzeczą pewną — pisze korespondent wspomnianego paryskiego pisma — że potężny głos Ojca św. musiał sprawić na umyśle cara silne wrażenie. Jakkolwiek bowiem nie zerwano jeszcze w Rosyi z systemem ucisku katolików, to przecież dadzą się spostrzedz niektóre objawy ulgi. Przedewszystkiem trzeba zaznaczyć okoliczność, że polscy biskupi otrzymali nakoniec pozwolenie na podróże do Rzymu, co im dotychczas w ogóle zakazywano i to do tego stopnia, że jeżeli którykolwiek z biskupów otrzymywał paszport do wyjazdu zagranicę, musiał podpisywać wyraźną deklaracyę, że do Rzymu nie pojedzie ani nie zatrzyma się w Krakowie. Obecnie po wielu latach pierwszy arcybiskup mohilewski mógł pojechać do Rzymu zupełnie otwarcie; niebawem udać się tam ma biskup kujawicki (?) Równocześnie ks. arcybiskup warszawski Popiel zmuszony był ze względu na zdrowie wyjechać do Ems; rząd rosyjski, który zawsze myślał o zmniejszeniu dochodów biskupich, z własnego popędu wyznaczył arcybiskupowi fundusz na pokrycie kosztów podróży i kuracyi. Upoważniono dalej msgr. Simona, koadjutora metropolity mohilewskiego, któremu dotychczas w pasterskich objazdach wolno było tylko zwidzać kolonie polskie, rozsiane po niezmierzonych obszarach cesarstwa, do odbycia podróży wizytacyjnej po całej polskiej części swojej dyecezyi, największej jaka jest na świecie, bo rozciągającej się od wschodnich prowincyj dawnej Polski aż do Syberyi. Do tej pory surowo zakazywano wszelkich wizytacyj biskupich na całem terytoryum, na którem Katarzyna II. i Mikołaj I. rozpoczęli tępienie unii grecko-katolickiej. Dlatego też przybycie msgr. Simona do Witebska, miejscowości uświęconej męczeństwem św. Jozafata, jest faktem bardzo znaczącym i dobrą wróżbą na przyszłość. W Witebsku od lat 25 nie widziano katolickiego biskupa.. Wszystko to zawdzięczać należy mądrości wielkiego papieża, który nietylko z przedziwną przenikliwością kieruje katolickim światem, lecz także wywiera coraz bardziej ujawniający się wpływ na panujących i ludy, znajdujące się po za zakresem katolickiej owczarni, a które jakkolwiek nie uznają w dostojnej postaci następcy św. Piotra swojej duchownej głowy, to przecież chylą czoła przed jego naukami i radami. Ulgi jednak, które polski kościół katolicki z wdzięcznością przypisuje wpływowi Leona XIII., dalekie są od tego, żeby mogły wystarczyć wymaganiom swobody sumienia i religijnego rozwoju, czego Polacy od długiego szeregu lat daremnie pragną. Dopóki rząd rosyjski w katolickich kapłanach widzi jedynie państwowych urzędników, których według opinii władz lokalnych może mianować i odwoływać; dopóki każdy zły kapłan ma upewnione poparcie rządu w razie, jeżeli rozpoczyna walkę ze swoim biskupem; dopóki każdy gorliwy duchowny jest podejrzany właśnie przez swoją gorliwość i naraża się przez nią na tysiączne prześladowania; dopóki wyznanie katolickie przeszkadza wszelkiemu awansowi w armii; dopóki szyzmatycka propaganda chce za wszelką cenę odjąć krajowi charakter katolicki i zatruć szyzmą odrazu dziecięce umysły; dopóki seminarya duchowne znajdywać się będą w tym smutnym stanie, w jakim się dzisiaj znajdują; dopóki żaden zakon religijny nie może się zjawić na ziemi niegdyś słynnej z kwitnących zakonów; dopóki biskupi nie mają żadnej swobody działania i ruchów — dopóty kościół katolicki w Polsce może się rozwijać jedynie krwią męczenników i cierpieniami wyznawców. Jeszcze nie wyczerpała się miara prób, przez jakie przejść mają katolicy polscy; niemniej jednak uznają oni z wdzięcznem sercem względne ulgi, jakie zdobyła w ostatnich czasach mądrość i polityczna bystrość Leona XIII.“

Z zaboru rosyjskiego.

Otrzymujemy dokumenty, świadczące o nieustannych obostrzeniach przeciw używaniu języka polskiego na kolejach. Opiewają one:

(Cyrkularz).
Iwangrodzko-Dąbrowska Dr. Ż.
Zarząd.
Radom, 30 marca 1894.
Do
P. P. Naczelników służby i oddziałów oraz do kancelaryi zarządu.

Wobec odwołania się P. Naczelnika Warszawskiego żandarmsko-policyjnego Zarządu dróg żelaznych z dnia 15 lutego rb. nr. 788, iż pewna część służby kolejowej nie wykonywa rozporządzenia p. Ministra komunikacyi z dnia 12 maja 1889 r. nr. 9 dotyczącego używania przez służbę kolejową*) przy spełnianiu obowiązków służbowych języka państwowego, jak również z powodu oświadczeń ze strony pracujących na kolejach, że powyższe rozporządzenie nie jest im znane, —

mam zaszczyt prosić Pana, abyś po otrzymaniu niniejszego cyrkularza każdemu obejmującemu posadę w powierzonym Panu wydziale komunikował istniejące przepisy o używaniu języka państwowego, oraz odbierał odeń zobowiązanie stwierdzone własnoręcznym podpisem, na formularzu, którego egzemplarz dołączam. Zobowiązania te przy przedstawieniu się nowego urzędnika Naczelnikowi Oddziału Żandarmskiego, lub Naczelnikowi Zarządu winny być przedłożone wraz z wiadomem wezwaniem na żółtym papierze, a następnie przechowane we właściwych oddziałach, lub w Warszawskim Żandarmsko-policyjnym Urzędzie dróg żelaznych.

Zarządzający Dr. Ż.
Inżynier *Łachtin*.
Naczelnik kancelaryi
Pruchnicki.

Formularz, o którym wyżej była mowa, brzmi jak następuje:

Zobowiązanie.

Ja niżej podpisany zaświadczam niniejszem Naczelnikowi (N. N.) oddziału Warszawskiego żandarmsko-policyjnego Zarządu kolejowego, że istniejące rządowe rozporządzenia o używaniu języka państwowego przez służbę kolejową są mi znane, a z chwilą przyjęcia mnie na służbę kolei Iwangrodzko Dąbrowskiej obowiązuję się ściśle wypełniać te rozporządzenia zarówno przy sprawowaniu urzędu, jak i w stosunkach z publicznością i ze służbą kolejową — jako też używać w tych wypadkach wyłącznie języka państwowego. Co stwierdzam własnoręcznym podpisem.

miasto 189 r.

Jak donosi *Graždanin* (nr. 181 z br.) naczelnik ruchu drogi terespolskiej rozesłał telegraficznie wszystkim zawiadowcom stacyj i przystanków następujący cyrkularz:

„Często dochodzą mnie wieści, że służba ruchu podczas przebywania w biurach, magazynach i na torze kolejowym w rozmowie między sobą i z publicznością ignoruje w dalszym ciągu postanowienie ministeryalne, ogłoszone w rozkazach naczelnika drogi z 23. grudnia 1893 r. N. 261 i z 24. lutego 1894 Nr. 36 — i pozwala sobie prowadzić rozmowę w języku polskim. Okoliczność ta zmusza mię zapowiedzieć służbie całej, iż nietylko zgodnie z rozkazami Nr. 36 otrzymają dymisyę ci, którzy pozwolą sobie rozmawiać po polsku, ale również do uwolnienia przedstawiać będę najbliższych ich zwierzchników i naczelników stacyj, których obowiązkiem jest dopilnowanie tego, aby podwładni wypełniali rozporządzenia; o kontrolorach zaś ruchu będę zmuszony składać raporty Zarządzającemu drogą, jako o urzędnikach, którzy nie przyczyniają się do wprowadzenia na drodze terespolskiej języka państwowego“.

Ze zdrojowisk.

Zakopane d. 20. sierpnia.

Kończący się sezon dopiero w ostatnich kilkunastu dniach znacznie się ożywił. Przyczynia się ku temu cudowna jak na Zakopane, zwykle płaczące, pogoda i liczny napływ przyjezdnych, których ogólna cyfra z dniem dzisiejszym wynosi pokaźne 3000.

Czterotygodniowa pogoda bez deszczu, pozwoliła licznym zwolennikom sportu pieszego czyli pospolicie tu zwanym „taternikom“ odbywać wycieczki do Czarnego Stawu, Morskiego Oka, Świnicy, Kościelca, a nawet i do Szmeksu, nie wspominając już o bliższych dolinach jak Strążyskiej, Kościeliskiej itp. Zamierzoną też tu była wycieczka nocna w góry w czasie księżyca; stanęła jej jednak na przeszkodzie niepogoda od onegdaj tu panująca.

Cudowny klimat tego uroczego zakątka, ochrzczonego mianem „Zakopane“, klimat powracający prawie w lot, chorym zdrowie, a osłabionym siłę, jest w roku bieżącym jak wspomniałem, jeszcze łagodniejszym niż zwyczajnie, obdarzył nas tu bowiem kilkunastu wieczorami iście nie górskiemi o temperaturze 18° R. Niejednokrotnie też przychodziło mi na myśl: dlaczego ci wszyscy, którzy mogą opuścić na lato miasto, jeśli nie potrzebują specyalnego leczenia, nie jadą do Zakopanego lecz szukają rozrywek w zagranicznych „badach“, tam wydając nasze pieniądze. Bez kwestyi w Zakopanem są braki, jest jeszcze dużo do zrobienia w kierunku wygody i komfortu, ale czyżby znacznie prędzej tego nie zdziałano, gdyby klimatyka zamiast 3000 gości wykazywała cyfrę dwa lub cztery razy wieksza?

Darujcie mi to wystąpienie po za zwykły szablon korespondencyi kąpielowej, ale nie mogę się powściągnąć, aby nie zauważyć, iż my sami powinniśmy wspierać nasze uzdrowiska i my sami miasto wydawania grosza za granicą, winniśmy się starać, by takie cudowne miejscowości jak Zakopane i inne nasze galicyjskie siedziby letnie się podnosiły. To prawie obywatelski, patryotyczny obowiązek.

Po za wycieczkami do ożywienia bardzo się przyczyniają reuniony, z których czwartkowe w wzorowym zakładzie dra Chramca i niedzielne w sali dworca tatrzańskiego (kasyno) mają zawsze powodzenie. Do zabawy tanecznej staje bowiem po 50 i 60 par. Świeżo urządzony przez klimatykę park na Antałówce, w którym dwa razy na dzień grywa „Harmonia“ krakowska oraz miejsce do gry w lawn-tennisa i krokieta pozwalają też wielce miłe spędzać chwile.

Kąpiele w Jaszczurówce, jak zwykle, silnie odwiedzane, Krzeptowski (góral, właściciel łazienek i nacieralni) nie może nastarczyć żądnym hydropatyi a Kuźnice zawsze popołudniu przepełnione. Za Jaszczurówką budują już gościniec, który w przyszłości ułatwi dostanie się do Morskiego Oka.

Dwie trzecie prawie bawiących tu osób jest z Królestwa, a zwłaszcza z Warszawy, która w dodatku nadesłała tu liczny szereg przedstawicielek płci rzeczywiście pięknej. Bardzo dużo jest też przybyłych z Księstwa Poznańskiego, a najmniej niestety z Galicyi. Miejmy nadzieję, iż gdy kolej z Chabówki do Zakopanego (trasa już gotowa) stanie się faktem i w tym kierunku nastąpi polepszenie.

Z głośniejszych nazwisk zanotowałem tu: dra Franciszka Smolki, p. Filipa Zaleskiego, p. Stanisława Motty, prezesa koła polskiego w Berlinie, Henryka Sienkiewicza, Piotra Chmielowskiego, dra Bujwida, Ostoji, Floryańskiego itd.

Zaczęło tu wychodzić czasopismo (dwutygodnik) pt. „Goniec tatrzański“, którego redakcya zdradza wprawną rękę doświadczonego dziennikarza. Redaktor ukrył się pod pseudonimem „Ew-an“.

O odczycie Sienkiewicza, o koncercie Floryańskiego i p. Zaleskiej, córki prezesa Koła polskiego, na dochód funduszu budowy nowego kościoła, wiecie. Zanotować mi jeszcze wypada udały pod każdym względem koncert obiecującej śpiewaczki p. Maryli Uszyńskiej, której uroda zachwyca wszystkich a śpiew posiada wiele wdzięku. Odbyło się też przedstawienie amatorskie z udziałem p. Skłodowskiej, doskonałej amatorki i żywe obrazy, w których zwróciła uwagę pięknością nadobna p. Szultzówna, pasierbica artysty dramatycznego Wolskiego z Warszawy. Dochód (500 zł.) przeznaczono na budowę szkoły polskiej w Białej. Inicyatorką tej zabawy z tak dobrym skutkiem kasowym na piękny cel, była energiczna pani Bujwidowa. Koncertowało też przed paru dniami lwowskie „Echo“, a przedtem znakomity skrzypek warszawski Stanisław Barcewicz.

Znaczna ilość przybyłych tu z rozmaitych stron kraju osób wybiera się na zwidzenie wystawy do Lwowa; iż zachęty w tym kierunku nie szczędziłem — każdy mi uwierzy.

Na zakończenie dzisiejszego listu rzewny jeszcze szczegółik i przerażająca wiadomość: W willi „Podlasie“ p. Mizerskiej zamieszkała pani Skokorska z dwiema córkami. Nazwisko nic nie mówiące, a jednak posłuchajcie: Pani S. wyjechała przed dwudziestu kilku laty wraz z mężem zesłanym na Sybir i po śmierci tegoż zamieszkała w Irkucku, gdzie się dorobiła majątecku. Córki jej ukończyły gimnazyum ze złotymi medalami, a obecnie po wypoczynku w Zakopanem udają się wraz z matką do Genewy, gdzie jedna poświęcić się zamierza medycynie, a druga malarstwu. Tak matka jak i córki (zrodzone na Syberyi) płynnie mówią po polsku, acz z akcentem obcym. Z Irkucka do Galicyi z zatrzymaniem się kilkudniowem w Warszawie i w Krakowie jechały wspomniane panie sześć tygodni. Dzielna kobieta ma nadzieję, jak się wyraża, iż wyprowadzi swe córki na ludzi. Szczęść jej Boże!

Od dwu dni Zakopane jest w popłochu. W piątek wybrał się na Giewont bez przewodnika radca sądowy z Sokala p. Białkowski i do tego czasu nie powrócił. Co prawda wycieczka na Giewont nie przedstawia żadnych niebezpieczeństw i właściwie wycieczką górską się nie nazywa, — wypadki zdarzają się jednak i na gładkiej drodze. Tym razem zaś o tyle więcej jest prawdopodobieństwo, że p. Białkowskiemu mogło przytrafić się nieszczęście, iż cierpiał na tabes, a i wzrok mu niezbyt dopisywał. Dotychczasowe poszukiwania nie wykryły żadnego śladu.

Giewont.

KRONIKA.

Raptularz lwowski.

Czwartek dnia 23 sierpnia.

Od godziny 9. rano plac wystawy otwarty dla publiczności.

O godzinie 6. wieczorem posiedzenie Rady miejskiej w wielkiej sali ratuszowej.

Widowiska w mieście. Fonograf Edisona (ulica Halicka 10, od godziny 9 rano do godziny 9 wieczorem). — Panorama polska. (Plac Halicki l. 12). Ateny i Stambuł (od godziny 9 rano do godz. 9 wiecz.) — Teatr Skarbkowski: „Carmen“. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Widowiska na wystawie „Bitwa Racławicka“ (panorama) otwarta od godziny 8 rano do godziny 8 wieczorem (wstęp 50 ct.). — Wystawa obrazów i starożytności w pałacu sztuki. — Mauzoleum Matejkowskie. (Wstęp 30 ct.) — “Wieliczka“ Piotra Stachiewicza (Wstęp 15 ct). — Akwaryum. — Przedstawienie Dioramy o godz. 8. wieczorem. — Fontanna świetlna od g. 9 wiecz. — Kolej napowietrzna. — Kolej naftowa — Fonograf Edisona. — Przedstawienia murzyńskie w Salonie Polsko-Amerykańskim. (Wstęp na wystawę do godziny piątej popołudniu 50 ct. Od godziny piątej 35 ct.. Kto kupuje los wystawowy za 1 zł. ma na plac wystawy wstęp bezpłatny.)

Przewodnik po Lwowie: Zakład narodowy im. Ossolińskich (ul. Ossolińskich l. 2.), otwarty codziennie od 10 rano do 1 popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt. — Muzeum im. Lubomirskich otwarte od godziny 10 rano do 1 z południa (we wtorek i piątek także popołudniu od 3—5). Muzeum im. Dzieduszyckich (Teatralna 18), otwarte codzien. z wyjątkiem czwartków od g. 10 rano do 3 popoł. — Muzeum przemysłowe miejskie, otwarte codziennie od g. 9 — 8 z południa. — Nieustająca wystawa Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych (Teatralna 10), otwarta codziennie od godziny 10 rano do 5 wieczorem. — Biblioteka uniwersytecka zamknięta — Biblioteka politechniki otwarta codziennie od 10—1 i od 4—8 wieczorem. — Obserwatoryum na politechnice otwarte codziennie od g. 12—1 i od g. 4—6 (z wyjątkiem niedzieli i czwartku. — Biblioteka Pawlikowskich (ul. Trzeciego Maja l. 5) otwarta w środę i w sobotę od g. 11 — 1. — Archiwum aktów grodzkich, (gmach Bernardyński), otwarte od g. 9—1. — Archiwum i muzeum Stauropigialne (gmach Stauropigii) otwarte codziennie od 9—1 rano. — Wystawa obrazów i starożytnej porcelany ze zbiorów dra Weigla otwarta w niedziele, wtorki, czwartki, od godziny 12—2 w południe. (Ul. Akademicka l. 22. II p.) —

Lwów dnia 22. sierpnia.

Zapiski osobiste. Bawi w naszem mieście Ludwik hr. Dębicki.

Ślub pani Zofii z Raszewskich Deisenberg z p. Ludwikiem Haniszewskim, urzędnikiem krakow. towarzystwa wzaj. ubezpieczeń odbył się w tutejszym kościele OO. Bernardynów

Dnia 25. bm. o godzinie ½1 w południe odbędzie się w kościele archikatedralnym ślub panny Bronisławy Kawalerskiej, córki śp. dra med. Juliana Kawalerskiego, fizyka powiatowego i Aleksandry z Kaszyców, z panem Bronisławem Korczak Tustanowskim, kierownikiem szkoły w Kurowicach.

Dnia wczorajszego pobłogosławiony został związek małżeński między p. Maryą Waleryą Kałahórską, nauczycielką szkoły ludowej a Józefem Szczerbanowskim kierownikiem szkoły ludowej.

W podróży cesarza do Lwowa towarzyszyć będzie monarsze 10 oficerów, 6 urzędników wojskowej i cywilnej kancelaryi gabinetowej, a także rosyjski *attaché* wojskowy podpułkownik Woronin który już w Landskronie (w Czechach) przyłączy się do orszaku monarszego. Wiadomość tę o przyłączeniu się rosyjskiego *attaché* wojskowego do orszaku monarchy w podróży do Lwowa czerpiemy z *Fremdenblattu*, źródła więc zupełnie autentycznego.

W szkołach realnych według nowego rozporządzenia ministra oświaty dr. Madejskiego, ogłoszonego już w *Wiener Ztg.* będą na przyszłość prace praktyczne w laboratoryach chemicznych unormowane w ten sposób, ażeby uczniowie mogli bliżej zapoznać się z potrzebnemi aparatami, doświadczeniami i analizą połączeń ważniejszych elementów chemicznych. Nadto reskrypt kładzie nacisk na stronę przyrodniczą i fizykalną studyów, o ile te popierają rozwój nauki chemii. Ważniejsze przyrządy otrzymają uczniowie w szkole za opłatą roczną najwyżej 6 zł.

Z placu wystawy. Wczoraj nie było na placu wystawy ani uczestników jakowejś wycieczki ani dioramy. Pierwszych dlatego, że dzień 21. bm. należał do rzędu tych wyjątkowych, na które żadna wycieczka nie była zapowiedzianą, — dioramy zaś nie było, bo jak zapewniają, „płótna“ nie są jeszcze gotowe, choć zapowiadania przedstawień od dwóch dni się powtarzają. Ruch na wystawie, zwłaszcza po południu był wcale znaczny, — natomiast zaraz po pierwszej seryi fontanny świetlnej, prawdopodobnie z powodu chłodu, plac wystawy niemal doszczętnie się opróżnił.

Zjazd członków Kółek rolniczych. Trzecie posiedzenie komitetu odbyło się wczoraj pod przewodnictwem p. Merunowicza, a ze współudziałem delegatów Rady miejskiej pp. Michalskiego i Getritza. Po zawiadomieniu, że Rada miejska przyczyni się do kosztów przyjęcia delegatów Kółek kwotą 1200 zł., referenci poszczególnych komisyj zdawali sprawę z dotychczasowych czynności.

Główna kwatera uczestników zjazdu będzie w barakach na stryjskiem, a nadto w szkole im. Elżbiety i w Towarzystwie „Skała“.

Na wniosek p. Rewakowicza uchwalono poczynić kroki, aby konsystorz zezwolił na urządzenie „mszy polnej“ na błoniach stryjskich w pierwszym dniu zjazdu ztego względu, że liczba uczestników wynosi przeszło 2000 osób, żadna więc ze świątyń w pobliżu wystawy pomieścić ich nie jest w stanie. Uczestników zjazdu oprowadzać będą po wystawie prócz lustratorów Kółek także nauczyciele i nauczycielki, których postanowiono prosić o zajęcie się włościanami w czasie zwidzania wystawy.

Straż obywatelską na wystawie w czasie pobytu cesarza pełnić będzie komitet złożony ze stu osób, który w sobotę się ukonstytuuje.

Jednoguldenówki papierowe, 20 ct. i 4 ct. wedle wydanego właśnie urzędowego obwieszczenia tracą — jak już donosiliśmy — kurs prawny w obiegu prywatnym z końcem r. 1895, kasy zaś i urzędy państwowe przyjmować je będą do końca czerwca 1896.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w czwartek d. 23. bm. o godz. 6. wieczorem. Na porządku dziennym obrad znajduje się między innemi sprawa wypłaty reszty subwencyi na r. 1894 dyrekcyi lwowskiego teatru.

Przeciw prywatnym wyrabiaczom papierosów. Ministerstwo skarbu wydało w tych dniach rozporządzenie do sądów wyrokujących w sprawie przestępstw skarbowych, wymierzone przeciw osobnikom, trudniącym się wyrobem papierosów oraz przeciw służbie, sprzedającej takowe w lokalach publicznych. W myśl tego rozporządzenia, sprzedaż papierosów, sporządzanych z tytoniu zakupionego w trafikach rządowych, jest ciężkiem przestępstwem skarbowem bez względu na to, czy wyrób ów odbywa się zawodowo lub też nie. Zawodowy wyrób papierosów stanowi okoliczność obciążającą przy owem przestępstwie. Karze podlega nietylko sprzedający, ale także nabywający papierosy.

Katastrofa na Giewoncie. Do *Głosu Narodu* donoszą z Zakopanego: Sędzia powiatowy z Sokala p. Roman Białkowski był od dłuższego czasu chorym na tabes i leczył się od sześciu tygodni w zakładzie dr. Chramca, gdzie mu się znacznie polepszyło, tak, iż zostawszy w śródczasie radcą sądowym, odjechał do Sokala bez opowiedzenia się w zakładzie. Zaniepokojony tym wyjazdem a troskliwy o swych pacyentów dr. Chramiec, dał znać telegraficznie rodzinie w Sokalu, Tarnowie i Krakowie. Po kilku dniach nieobecności we środę 15 bm. pan B. znów się zjawił w zakładzie dr. Chramca, prosząc o przyjęcie.

W czwartek brał udział czynny w zabawie tańcującej w zakładzie dr. Chramca, aczkolwiek taniec ten był dlań połączony z upadkiem. Następnego dnia tj. w piątek bez opowiedzenia się w zakładzie, wyszedł. Tego samego dnia wycieczkujący w okolicę Giewonta, państwo Bronisławowie Wolfowie, (radca sądu kraj. wyższego w Krakowie) widzieli popołudnia Romana Białkowskiego, bez przewodnika w okolicy Kondratowej hali, idącego na przełaj (nie ścieżką), wysłali więc swego przewodnika, aby Białkowskiemu zwrócił uwagę na niebezpieczeństwo grożące mu bez przewodnika. P. Białkowski obsypał, prawdopodobnie zdenerwowany chorobą, przewodnika złorzeczeniami. Gdy w piątek p. B. do zakładu nie wrócił, sądził dr. Chramiec, że albo znów odjechał do Tarnowa lub gdzieindziej i dał znać o jego zniknięciu do rodziny, sam zaś zarządził poszukiwania przez ludzi najętych, za pośrednictwem urzędu gminnego i przez żandarmeryę. Przez sobotę i niedzielę utrudniała poszukiwania mgła i nader obfite deszcze. Wysłani w poniedziałek górale zabrali z sobą 4 psy, obznajomione w tropieniu. P. Białkowski liczy około 45 lat, jest żonaty i ojcem trojga dzieci.

Nagła śmierć. Władysław Osmólski, właściciel dóbr z Sokalskiego i autor wydanego niedawno dzieła o „Sądach pokoju“, powracając z Marjenbadu, zmarł d. 21. bm. w Pilznie.

Pokątnego pisarza Wł. Bettenbacha, który „urzędował“ po szynkach miejskich i zamiejskich, gdzie naciągał swych klijentów na większe kwoty za rzekome pisanie próśb, a po inkasowaniu „forszusów“ przenosił się na inne miejsce — uprosiły wczoraj organa policyjne zaprzestać nadal ryzykownych operacyj i dla większego bezpieczeństwa zatrzymały gorliwego pisarza w aresztach.

Podrzucone dziecko. Pod drzwiami jednego z mieszkań przy ul. Trzeciego Maja podrzuciła wczoraj jakaś kobieta dziecię 14 miesięczne i usiłowała ulotnić się. Podpatrzona jednak przez dozorcę domu została przytrzymaną i wraz z niemowlęciem odstawioną na policyę.

P. Kazimierza Glińskiego, sympatycznego gościa z Warszawy, uczcili wielbiciele jego talentu, zebraniem w restauracyi p. Zogelmana. Serdeczny nastrój panował wśród całego towarzystwa, toż nie brakło gorących przemówień na cześć gościa. W odpowiedzi na liczne toasty wygłosił przyjmowany poeta kilka przepięknych swoich utworów. Pogadanka zakończyła się późno w noc, pozostawiając grona całemu najmilsze wspomnienie owego wieczora.

Cholera. Półurzędowa *Presse* występuje przeciwko ostatniemu artykułowi *Montagsrevue*, w którym winę szerzenia się cholery przypisano napływowi ludności na wystawę lwowską. Oświadcza, że cholera nie stoi w żadnym związku z wystawą, albowiem całe wnętrze kraju około Lwowa wolne jest od zarazy. Cholera do niektórych miejscowości zawleczona została z Rosyi. W końcu *Presse* podnosi, że cholera zniknęła już w czterech powiatach wschodniej Galicyi, a w 5 w zachodniej, w innych zaś powiatach ustaje.

Z Litwy piszą do *Dzien. Pozn.* „W sprawie krożańskiej podają bardzo interesujący szczegół. Przy kościele, który stał się powodem głośnej po całym kraju sprawy, w klasztorze zostawały cztery Benedyktynki. Kochanow jeszcze z powodu małej ich liczby, zaprojektował przenieść je w inne miejsce, a kościół zamknąć. Parafianie przeciw zamknięciu kościoła podali prośbę do cara. Ks. Kantakuzen składając carowi raport w tej materyi podczas nieobecności ministra spraw wewnętrznych, o tej prośbie, w której konieczna potrzeba kościoła gruntownie była wymotywowaną, zamilczał; wskutek czego car na przedstawienie Kochanowa się zgodził. Gdy Krożańcy, nie otrzymując odpowiedzi na swą prośbę, trafiać zaczęli do cara inną drogą, władze miejscowe uprzedzając możebny skutek tych zabiegów, o jakich naturalnie wiedzieli, uciekły się do gwałtu, motywując i usprawiedliwiając takowy koniecznością wykonania carskiego rozkazu. Kantakuzena za te i dalsze jego czynności w tejże sprawie spotkała niełaska monarsza, na ten raz tak dotkliwa, że aż się wkrótce po niej rozstał z życiem. Na ten raz jednak przysłowie się nie sprawdziło, *Maleparta* nie poszły za nim, majątek nie nie nabyty został przy spadkobiercach“.

Pomnik ku uczczeniu odsieczy wiedeńskiej zostanie uroczyście odsłonięty w dniu 13. września br. w obecności cesarza i całego dworu. Pomnik ten, dzieło profesora Hellmera, został już zupełnie wykończony. Na cokole z czerwonego marmuru umieszczoną została środkowa grupa, przedstawiająca hrabiego Stahremberga na koniu otoczonego studentami i mieszczaństwem stołecznem. W koło ustawiono posągi Liebenberga i Kollenicza, papieża Inocentego i cesarza Leopolda, tudzież grupy p. t. Sobieski i Maksymilian Emanuel, tudzież: książę lotaryński i elektor saski Jerzy. Całość wieńczy grupa przedstawiająca Madonnę z dziecięciem.

W zamiarze pozbawienia się życia strzelił do siebie rezerwowy porucznik Turzyński w Jarosławiu. Ranionego dwoma kulami z manlichera odstawiono do wojskowego szpitala.

Z Temeszwaru donoszą: Książę Aleksy Karageorgiewicz przybył tu onegdaj z Rumunii. Wczoraj udał się do stacyi dunajowej Barias, a w dwadzieścia minut później przybyło pociągiem z Orsowy dwóch detektywów śledzących i ścigających księcia.

Za kradzież trzech kur skazany został w Ohio (Stany Zjednoczone) pewien złoczyńca na karę dożywotniego więzienia. Surowy ten wymiar kary spowodowany został uchwałą miejscowych obywateli, którzy postanowili, iż nałogowy przestępca w razie ujęcia po raz trzeci z rzędu na uczynku, ma być zamknięty na całe życie.

Słynny Jokey Lemaire, zwany „jeźdźcem niespodzianek“ zmarł w Saswane.

† Ignacy hr. Potulicki po długiej a ciężkiej chorobie zmarł w Krakowie przeżywszy lat 57. Ze starego wielkopolskiego rodu Grzymalitów pochodząc, syn Kazimierza Potulickiego i drugiej jego żony Barbary z hr. Wielopolskich, spokrewniony z najpierwszymi domami w Polsce, łączył ś. p. Ignacy Potulicki w sobie zalety charakteru i serca, oraz uprzejmości, któremi w szerokich warstwach jednał sobie przyjaciół. Ożeniony z Maryą hrabianką Hussarzewską, zamieszkał w majątku, nabytym w Galicyi, Bobrownikach, i przez szereg lat zajmował się gospodarstwem, biorąc także udział w życiu autonomicznem. Od lat kilku ciężką złożony niemocą, przeniósł się do Krakowa i tu zgon przedwczesny zakończył zacny jego żywot i osierocił wdowę, przez ostatnie lata całkiem oddaną pielęgnowaniu sparaliżowanego męża. Śp. Ignacy Potulicki pozostawił dwóch braci: hr. Franciszka i X. prałata Adama Potulickich, oraz dwie siostry, obie zamężne, Sobańskie.

† Józefa z Lisowskich Dubiecka zmarła d. 10. bm. w Uhrynie pow. czortkowskim.

Zmarli. Ks. Józef Rządca proboszcz i dziekan w Głogowie pod Rzeszowem, przeżywszy lat 69.

O. Franciszek Habeni, superior misyi rumuńskiej i rektor seminaryum biskupiego w Jasach, były wieloletni profesor w zakładzie naukowym OO. Jezuitów w Tarnopolu i Starejwsi, zmarł w Jasach 19 bm. na zapalenie płuc i nerek, przeżywszy lat 68.

Sztuki piękne.

Teatr. Marjaż wczorajszy „Mary“ z „Pajacami“ okazał się wielce fortunnym dla kasy teatralnej. Z wyjątkiem kilku lóż sala była bardzo szczelnie zapełniona, przeważnie zamiejscową publicznością. Panie Camilowa (Nedda) i Strassern (Mara) odniosły sukces zasłużony wraz z pp. Schlafenbergiem i Górskim.

Repertoar teatralny Dziś we czwartek „Carmen opera w 4 aktach Bizeta. Gościnny występ panien Strassern i Korolewicz, oraz pp. Myszugi i Gabryela Górskiego. W piątek „Przeor Paulinów“ czyli „Obrona Częstochowy“ dramat historyczny w 5 aktach przez Juljana z Poradowa.

* **P. A. Augustynowicz**, znany artysta malarz, wykonał doskonały portret cesarza, który zawieszony został w sali rozpraw lwowskiego sądu karnego.

* **Paderewski**, cierpi znów na bóle w ręce skutkiem czego lekarze zabronili mu gry na fortepianie przez kilka tygodni. Głośny pianista bawi obecnie we Francyi południowej i do Lwowa w czasie wystawy nie przybędzie.

* **Sembrich-Kochańska** przybędzie do Lwowa w listopadzie i wystąpi w teatrze.

Ostatnie wiadomości.

Dziennik Poznański omawia artykuł *Warsz. Dniewnika*, doradzający Rusinom galicyjskim zwołaniu zebrania ludowego do Lwowa i odmalowania na niem „bez ukrywania“ teraźniejszego położenia Galicyi, a następnie przedstawienia wyniku narad cesarzowi austryackiemu, gdy będzie na wystawie lwowskiej, z prośb, by wziął ludność ruską w swoją opiekę. *Dz. Pozn.*, zbijając fałsze *Warsz. Dniewnika* i wykazująo, że położenie Rusinów w Galicyi nie da się zupełnie porównywać z położeniem Polaków pod zaborem rosyjskim, — doradza, aby i Polacy tamtejsi skorzystali z „dobrej rady“ *Dniewnika Warsz.* i skoro o wiecu tamże mowy być nie może, bodaj ci, którzy czują się pokrzywdzonymi, a przedewszystkiem ci, którzy na straży interesów i kościoła stać są obowiązani, przedstawili cesarzowi ucisk i krzywdy. „Krok ten — powiada *Dziennik Pozn.* — może wywołać nieukontentowanie i gniew, nawet szykany ze strony rządzących, ale, jako zupełnie legalny, ani śmiercią, ani więzieniem, ani Sybirem nie grozi. Wieść chodzi, że car ma przybyć w tym roku do Spały, w Królestwie, jak w latach poprzednich. Przewodnicy narodu polskiego mają prawo korzystać z tego i tam podać prośbę. Jeżeli przyjazd nie nastąpi, mają prawo przesłać petycyę wprost do Petersburga. Nie chcemy nikomu zgoła, a tem bardziej zwierzchnikom, narzucać się ze swoją radą; mamy wszakże i my prawo, słowami *Warsz. Dniewnika* wyrazić przekonanie, że „dalsze oczekiwanie może sprowadzić smutne rezultaty.““

---

wałeś pan cukier i pytałeś się o nią, wyraźnie o nią, jak ów chłopiec zeznał.

— Nieprawdę powiedział.

— Każę go więc zawołać, powiesz mu pan to sam.

— Nie potrzeba... — zawołał prędko Albert.

— Więc przyznajesz pan?

— Nic nie wiem, nic nie przyznaję... to niczego nie dowodzi...

— To dowodzi — powiedział sędzia — że dawałeś pan oślicy truciznę na cukrze, aby zatruć mleko...

— Nie!...

— Aby zatruć mleko, a przez to zadać śmierć babce.

— Jestem niewinny, to nieprawda!

— Szara oślica zginęła — ciągnął dalej sędzia — a sekcya wykazała zatrucie.

— Może była otrutą ale nie przezemnie.

Sędzia rozwinął pakiet.

— Dlaczegoż znaleziono u pana zatruty cukier i kawałki chleba? Kazałem niepostrzeżenie zrobić u pana rewizyę i to mi przyniesiono.

Albert głowę zwiesił, widząc, że wszelka obrona daremną.

XV.

Sędzia kazał Alberta zaprowadzić do więzienia, poczem za chwilę do izby sądowej wprowadzono Michalinę a za nią wnet przybył i Andrzej.

— Dzięki! uratowałeś mi pan życie! — rzekła do niego.

— Ale i sobie zarazem — i chwycił ą w objęcia.

— A co z tamtym zrobicie? — zapytał — czy on rzeczywiście winien?

— To jeden z tak wyrafinowanych zbrodniarzy — rzekł sędzia — jak nie zdarzyło mi się spotkać od lat wielu!

. . . .

KONIEC.

Poniedziałkowy numer staroczeskiej *Politik* został skonfiskowany za podanie mowy, jaką dr. Gregr wygłosił w Knowicach przy odsłonięciu pomnika ś. p. posła Trojana. Mowa ta traktowała Czechy jako państwo całkiem samoistne.

Według dzienników portugalskich przyszło do ostrego starcia między władzami państwa Kongo a krajowcami, których chciano zmusić do pełnienia służby wojskowej. Krajowcy zdobyli stanowisko w Loba; zabito dwóch żołnierzy, a trzech wzięto do niewoli.

Żądną senzacyjnych rewelacyj publiczność czeka nowe niespodzianki, mianowicie Rochefort donosi w swoim *Intrasigeant*'cie, że skorzysta ze swego procesu, który się ma wkrótce rozegrać przed kratkami sądowemi, aby odsłonić skandaliczne historye o działalności kilku wybitnych sędziów francuskich. Rochefort zapewnia, że uczyni to na podstawie bogatego materyału.

Dzienniki japońskie donoszą, że poseł chiński w Korei wzbraniał się zakomunikować wicekrólowi Li-Hung-Szang oświadczenie, jakie dał król posłowi japońskiemu, mianowicie, że Korea nie jest państwem lennem. Król, zdaniem ambasadora, winien był osobiście o tem uczynić doniesienie, co też nastąpiło. Wicekról chiński odpowiedział, jak następuje:

„Rząd mój gwoli życzenia Korei i czyniąc zadość swojemu obowiązkowi, aby utrzymać stan pokojowy na Korei, wysłał tamże duży oddział wojsk. Wobec oświadczenia jednak, że Korea nie jest państwem lennem Chin — żądam od niej natychmiastowego zwrotu kosztów ekspedycyi wojska, oraz pokrycia ewentualnych, dalszych nakładów.

Telegramy.

Zakopane d. 22. sierpnia.

Dziś zarządzono ponowne z współudziałem żandarmeryi poszukiwania za radcą Białkowskim, który prawdopodobnie uległ katastrofie podczas wycieczki na Gewont.

Budapeszt d. 22. sierpnia.

Wedle *Budap. Corr.* wyjedzie cesarz do Lwowa d. 6 września, ale wojskowi przedstawiciele państw obcych, prócz rosyjskiego towarzyszyć mu nie będą.

Wiedeń d. 22. sierpnia.

Drukarz Dominik Kokorjan, przewódca polskich robotników, oskarżony przez prokuratoryę o obrazę parlamentu, został d. 18. bm. uwolniony na tej podstawie, iż rozprawa wykazała, że obraza dotyczyła jedynie Koła polskiego a nie całego parlamentu, obrońca zaś z naciskiem podniósł, iż za część nie można całości parlamentu podstawiać. Prokurator od tego wyroku zgłosił odwołanie — wczoraj jednak przy rozprawie apelacyjnej od tegoż odstąpił, skutkiem czego też Kokorjan został uwolniony.

Wiedeń d. 22. sierpnia

Uwięziono tu parę małżeńską nazwiskiem Tuschl, która miała wspaniale urządzone mieszkanie i żyła dostatnio. Wykryto, że dochód swój czerpała ta zacna para z wyszukiwania małoletnich, bo do 13 lat liczących dziewcząt, które następnie za grubem wynagrodzeniem oddawała na zhańbienie.

Wiedeń d. 22. sierpnia.

Na wczoraj była naznaczoną w Brukseli konferencya wierzycieli państwa greckiego, została jednakowoż odroczoną do pierwszych dni września.

Praga d. 22. lipca.

Starostwo prachotickie zabroniło wycieczki „Sokołów“ z Wodnian do Husińca, miejsca urodzenia Jana Hussa.

Przyszłe zebranie młodoczeskich mężów zaufania ma się zająć także sprawami kościelnemi. Czeskie pisma prowincyonalne żądają zajęcia się sprawą zaprowadzenia słowiańskiego nabożeństwa w krajach korony czeskiej. *Slovan* proponuje wysłać do papieża deputacyę względem przywrócenia liturgii słowiańskiej i odnowienia autonomii narodowej w kościele. (?)

Grac d. 22. sierpnia.

W górnej Styryi spadły śniegi; góry śniegiem pokryte.

W Buchbergu odbywała się przez dwa dni rewizya trasy dla projektu kolei na Schneebergu.

Tryest d. 22. sierpnia.

Wczoraj po południu zawinął tu okręt „Elżbieta“, należący do wojennej flotyli rumuńskiej, i zarzucił kotwicę w wewnętrznym porcie. Kiedy zakładano liny, łódź się wywróciła i siedmiu majtków wpadło w wodę. Wszystkich ocalono.

Madryt d. 22. sierpnia.

Wiadomość, jakoby rząd hiszpański zamierzał wprowadzić opłaty celne w złocie, jest nieprawdziwą.

Rząd tutejszy postanowił wysłać okręty wojenne do Mazaganu dla ochrony interesów hiszpańskich.

Belgrad d. 22. sierpnia.

Przybył tu z Niszu minister prezydent Nikołajewicz. Niespodziane to przybycie wywołało pogłoski o przesileniu. Położenie jest poważne.

Główny organ postępowców *Videlo*, który zawsze wiernie stał przy Nikołajewiczu, poczyna obecnie występować przeciw gabinetowi. W ostatnich numerach jego pojawiają się relacye o gwałtach, jakich się liberalni prefekci na postępowcach dopuszczają. W niektórych powiatach aresztują postępowców pod błahemi pozorami i do więzienia wtrącają. Według *Videla* wszelkie odnośne skargi u ministra spraw wewnętrznych pozostawały bez skutku. Postępowcy w powiatach rządzonych przez prefektów liberalnych są całkiem bez ochrony, a gdy także postępowcy odmawiają już gabinetowi Nikołajewicza swego poparcia, to gabinet ten będzie miał wszystkie trzy stronnictwa przeciw sobie.

Z godnej zaufania strony donoszą, że Nikołajewiczowi już się rządy sprzykrzyły, i że ponownie podał się do dymisyi, król atoli jej nie przyjął. Liberały podżegają i agitują na wszystkie strony; obecnie postanowili, nie uderzać na radykałów, tylko wyłącznie przeciw postępowcom walczyć.

Między Nikołajewiczem a ministrem Andonowiczem, liberałem, przyszło do żywych sprzeczek. Pomimo wszelkich zaprzeczeń półurzędowych, których tu zresztą nikt na seryo nie bierze, położenie jest krytyczne i stan obecny utrzymać się nie da. Charakterystycznem jest, iż liberały sądzą, że teraz przygotowuje się dla nich pole do objęcia steru.

Berlin d. 22. sierpnia.

Ks. Henryk (brat cesarza) mianowany komendantem pancernika „Wörth“.

Berlin d. 22. sierpnia.

Do *Berliner Tagblattu* donoszą, że car odwołał tegoroczne manewry pod Smoleńskiem.

Fulda d. 22. sierpnia.

Pod przewodnictwem arcybiskupa kolońskiego poczęły się tu konferencye episkopatu niemieckiego; przedmioty narad nie zostały ogłoszone.

Paryż d. 22. sierpnia.

Policyant Valesdan został wczoraj wieczór koło kościoła Notredame pchnięty sztyletem w piersi. Zbrodniarz, czeladnik bednarski, Dodey, aresztowany, oświadczył, że się pomylił co do osoby, chciał bowiem zemścić się na dekorowanym policyancie Poisson, który Henryego był schwytał. Dodey ograżał się przeciw Perierowi i ministrowi prezydentowi Dupuy. Dwaj towarzysze Dodeya uszli. Valesdan jest tylko lekko skaleczony; pchnięty został gnypem szewskim.

Władywostok (port rosyjski na brzegach Kamczatki) d. 22. sierpnia.

Wczoraj przybył tu pancernik francuski „Bayard“. Władze i ludność przyjmowały go uroczyście.

Medyolan d. 22. sierpnia.

Policya uwijała się w ostatnich trzech dniach bardzo skrzętnie i aresztowała przeszło 40 anarchistów, wszystkich za wysławianie Caseria, i za pogróżki szerzone przez anarchistyczne plakaty i napisy. Przeważną ich część deportowano do Afryki.

Londyn d. 22. sierpnia.

„Biuro Reutera“ donosi z Shangaju: Od 12. bm. nie nadeszły żadne wiadomości z pola walki; komunikacye zupełnie przerwane. Wysłani do Korei korespondenci dzienników muszą wrócić. W Shangaju panuje zupełny spokój. Nie pojawiają się żadne manifestacye przeciw Europejczykom, Japończycy wynieśli się z dzielnicy chińskiej i stoją pod opieką Stanów Zjednoczonych.

Waszyngton d. 22. sierpnia.

Projektu ustawy o anarchistach nie przyjmie Izba posłów na tej jeszcze sesyi, jeżeli znaczne zmiany w nim nie zostaną poczynione.

Jak słychać, rząd japoński zamówił w Nowym Jorku 100 000 karabinów i amunicyę.

Nowy Jork d. 22. sierpnia.

Z Buzzard Bay donoszą, że prezydent Cleveland ma się lepiej i jak lekarze oświadczają, zachorował tylko na malaryę.

Dział ekonomiczny.

— **Zbiory w Prusiech** zapowiadają się w połowie bm. według statystycznych sprawozdań w następujący sposób: pszenica na zimę 2·8, pszenica na lato 2·6, żyto na zimę 2·8, na lato 2·8, jęczmień na lato 2·3, owies 2·3, buraki 2·7, kartofle 2·9, koniczyna 2·8, pasza 2·5.

Cyfry wyżpowołane oznaczają 1 bardzo dobry; 2 dobry: 3 średni. Sprawozdania sierpniowe brzmią mniej pomyślnie od lipcowych. Deszcze wyrządziły znaczne szkody w prowincyach zachodnich. Natomiast w prowincyach wschodnich panowała posucha. Zwłaszcza w Poznańskiem zawiodły pomyślne widoki co do zbiorów pszenicy. Wydatek słomy korzystny; ziarna znacznie mniejszy, niż w latach poprzednich. Jęczmień utrzymał się bardzo dobrze w prowincyach wschodnich, mniej korzystnie w zachodnich. Owies trzyma się dobrze. Buraki źle obrodziły. Najmniej sprzyjającą była pogoda w obec kartofli.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 21. sierpnia. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 216·50 do 219·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 279·— do 282·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 410·00 do 420 —. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 215·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. 101·10 do 101·80. 5% z 10% prem. 109·80 do 110·50. 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·10 do 100·80. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 96·50 do 97·20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·70 do 98·40. 4% los. w 41½ lat. 97·50 do 98·20. 4% los. w 56-latach 96·50 do 97·20. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·50 do 97·20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101·50 do 102·20. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·20 do 102·90. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.00 do —·—. 4½% 100·00 do 100·70. 4% z roku 1891 96·40 do 97·10. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 96·70 do 97·10.

Losy: Losy miasta Krakowa 25·— do 27·— Losy miasta Stanisławowa 43·— do 45·—.

Monety. Dukat cesarski 5·85 do 5·95. Napoleondor 9·85 do 9·95. Półimperyał 10·15 do00·00 Rubel rosyjski srebrny 1·33·— do 1·35·00. Rubel rosyjski papierowy 1·32·75 do 1·34.—. 100 marek niemieckich 60·70 do 61·30.

Wiedeń d. 22. sierpnia.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano Kredyty 364·—, węgierski bank kredytowy 455·25, anglobank 170·—, länderbank 259 10, koleje państwowe 353·62, lombardy 111·25, elbethal 266·12, akcye tytoniowe 219·50, alpiny 88·70, renta majowa 98·55, węg. renta złota 121·90, węgierska renta koronna 96·—, austr. renta koronna 97·75, losy tureckie 66·80, unionbank 270·25, marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 22. sierpnia.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 219 40 (364·03), lombardy 45·25 (110 53), węgierska renta złota 99·40 (121·72), węg. renta koronna 219·50 (134·22). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität.*

Frankfurt d. 22. sierpnia.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 296 62 (363·95), lombardy 93·12 (111 29), węg. renta złota 99·50 (121·84), węgierska renta koronowa 00·00 (00·00).

Z rynków towarowych.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 22. sierpnia.

Ze względu na małe dowozy i lepsze wiadomości z targów zagranicznych, mianowicie z Niemiec, gdzie wskutek skarg na psucie się kartofli, ceny zboża poduiosły się wczoraj, dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu lepszem i zarówno pszenicę, jak żyto kupowano chętnie po cenach lepszych. W jęczmieniu niema dotąd prawie żadnych obrotów, chociaż za gatunkami zdatnymi dla browarów popyt się ożywia. Owies napotyka odbyt słaby.

Płacono pszenicę białą 6·90 do 7·20 zł., czerwoną nową 6.85 do 7·10 zł., żółtą n. 6·85 do 7·10 zł., żyto nowe 5·50 do 5·75 zł., jęczmień browarny 6·— do 6·25 zł., na kaszę 4·50 do 4·75 zł., owies 5·30 do 5·80 zł., rzepak 9·— do 9·25 zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń 22. sierpnia. Pszenica na jesień po 6·70 zł. do 6·76 zł.; na wiosnę po 7·10 zł. do 7·15 zł. do 7·18 zł.; żyto na jesień po 5·15 zł. do 5·43 zł.; żyto na wiosnę po 5·85 zł. do 5·93 zł.; owies na wiosnę po 6·02 zł. do 6·03 zł.; kukurydza na wrzesień-październik po 0·— zł. do 0·— zł; na maj-czerwiec po 5·70 zł. do 5·74 zł.; rzepak na sierpień-wrzesień po 9·85 zł. do 9·95 zł., na styczeń-luty od 10·45 zł. do 10·55 zł.

Wiedeń 23. sierpnia. Spirytus kontyngentowy 15·90 do 16·10.

Targ na bydło.

Wiedeń 21. sierpnia. Na wczorajszy targ przypędzono bydła rzeźnego: 2350 sztuk opasowego 1057 z paszy i 1728 sztuk chudego. — Razem 5133 sztuk. — Pomiędzy temi z Galicyi przypędzono 183 sztuk opasowych, — sztuk z paszy i 621 sztuk chudych; z Bukowiny 317 sztuk opasowych.

Ogółem przypędzono o 589 sztuk więcej niż zeszłego tygodnia, bydła opasowego przypędzono mniej. Ceny podniosły się o 50 ct. do 1 zł. Nie sprzedano 65 sztuk galicyjskich.

Płacono galicyjsko-bukowińskich woły opasowe po 52 zł — ct. do 62 zł — ct. za towar przedni po 63 zł. — ct. do 66 zł. — ct. wyjątkowo po — zł. — ct. do — zł — ct., węgierskie woły opasowe po 54 zł. — ct. do 63 zł. — ct. za towar przedni 64 zł. — ct. do 68 zł. — ct., wyjątkowo po — zł. — ct. do — zł. — ct., z innych krajów koronnych woły opasowe po 57 zł. — ct. do 65 zł. — ct. za towar przedni po 66 zł. — ct. do 68 zł. — ct, wyjątkowo po — zł. — ct. do — zł. — ct., krowy po 23 zł. — ct. do 34 zł. — ct.; stadniki po 24 zł. — ct. do 36 zł. — ct., bawoły po — zł. — ct. do — zł. — ct.; woły po 51 zł — ct. do 59 zł. — ct. za 100 kg. żywej wagi. Bydło chude po 17 zł. — ct. do 80 zł. — ct. za sztukę.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 22. sierpnia.

Hotel Imperial. L. pr. Dębicki z Jaworowa, A. J. hr. Starzeński z Krakowa, L. hr. Luceńska z Warszawy, L. hr. Labres z Budweiss, A. hr. Czopski z Litwy, M. hr. Scott z Ropienka, M. G. L. Małyński z Żytomierza, Z. Popławski z Rosyi, S. Maurel z Król. polskiego, A. ks. Kowalski i M. Keschmieder z Poznania, J. Łakociński Krakowa, L. Hiller z Warszawy, Ch. Diener z Wrocławia, J. Witkiewicz z Mińska.

Hotel Żorża. T. Kownacki z Świtarzowa, A. hr. Komorowski Suffczyński z Bełzca, K. Marmoross z Karowa, B. Guźkowski z Rawy, St. Wydżga z Zboroszowa, J. Maranz z Proskurowa, ks. H. Błużyński z Królówki, L. Dietz z Pragi.

Hotel Centralny. P. Popolski z Rzeszowa, Z. Hamerski, E. Deutsch, M. Rechner z Borysławia, M. Matkowski z Świdowy, P. Jozefowicz z Piłatkowic, S. Harkam z Węgierki, E. Mikeska z Krakowa, A. Scarek z Kopyczyniec, B. Gajewski z Floridsdorf, D. J. Rager, M. Landau z Załoziec, Kubiczek z Wiednia.

Hotel Krakowski. Dr. Pineles z Tarnopola, E. Ujejski z Lubszy, dr. S. Jasiewicz z Mszany dolnej, S. Brzeski, J. Ernest z Cieślin, K. Krawer z Potoka złotego, S. Sokołowski, ks. Dziedzic z Bierczy, ks. J. Maciejowski z Krakowa, Kruszelnicki z Kozłowa.

Grand Hotel. J. Laufer z Budapesztu, S. Stetkiewicz z Warszawy, J. Kascher z Krakowa, M. Weisslitz z Wiednia, G. Mann z Warszawy, M. Happert z Czerniowiec, dr. B. Wicherkiewicz z Gdańska, S. Slowski z Poznania, J. Ehrlich z Warszawy, Ł. Rozpędowski z Warszawy, M. Lieberman z Mikuliczyna.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu i dziś rano mieliśmy pogodę, w nocy padał deszcz.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 764 mm.

Prognoza na dobę d. 23. sierpnia b. r. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo zachodni, o średniej prędkości 3 m sek.

Średnia temperatura doby podniesie się do +20°C, niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 70%.

Opadu nie będzie, pogoda.

Jutro d. 23. sierpnia: św. Filipa B. — św. Jewpła.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada)

Dr. A. GOŃKA
lekarz dentysta 831
mieszka obecnie przy ulicy Kopernika nr. 1, w domu Wlm. Mikolascha I. piętro.
Ordynuje przez czas wystawy od 8—1 i od 3—6.

Zdrój Arcyksiężnej Stefanii
Szczawa
KRONDORFska
uznana za najlepszą i naturalną
ZDROJ SZCZAWOWY
obok Karlsbadu
Woda stołowa
950 Woda lecznicza
Generalne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny:
Mendrochowicz i Schenker
Lwów, Sykstuska 22.
Główny skład u Wgo **Leopolda Lityńskiego** we Lwowie. — Grand Hotel.

847 **Okulista**
Dr. Adam Szulisławski
b. asystent kliniki ocznej prof. Wicherkiewicza w Poznaniu, b. demonstrator kliniki prof. Fuchsa w Wiedniu, mieszka obecnie:
ul. Hetmańska l. 10 II. piętro
ord. od 12—1; 3—4.

Specyalista chorób skórnych i wenerycznych 905
Dr. Kazimierz Podlewski
b. lekarz pr. na klinice prof Fourniera w Paryżu i Lassara w Berlinie
ordynuje od 11—12 i od 3—5
ul. Chorążczyzny 16.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1894
(Czas lwowski).

Do Lwowa przychodzą z	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa (Berlina, Wrocławia Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Warszawy	.	6·01	9·36	6·46	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów (tylko od 1/6 do włącznie 31/8)	.	.	9·36	.	.
Muszyny-Krynicy i Chabówki p. Tarnów	.	.	.	.	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów lub Rzeszów (tylko od 35/6 do 15/9	.	6·01	.	.	.
Muszyny-Krynicy pr. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Nadbrzezia i Tarnobr.	.	.	.	6·46	.
Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.	2·48	10·05	9·46	6·21	.
Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze	2·34	9·49	9·21	1·03	7·11
Suczawy	10·16	.	8·13	.	.
Husiatyna p. Halicz	10·16	.	8·13	.	.
Czortkowa p. Halicz	.	.	.	1·03	.
Bełzca	.	.	.	5·21	.
Sokala	.	.	8·24	5·21	.
Ławocznego, (Pesztu, Miszkolca, Sereneza, Munkacza, Chyrowa i Stanisławowa p. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	.	.	2·38 / 9·23	.	.

Ze Lwowa odchodzą do	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Warszawy	.	10·46	5·26	.	7·31
Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	.	10·46	.	.	7·31
Muszyny-Krynicy prz. Tarnów	.	.	5·26	.	.
Muszyny-Krynicy prz. Stryj	.	.	.	7·46	.
Nadbrzezia i Tarnobrzegu	.	10·46	5·26	.	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. głównego	6·44	3·20	10·16	10·56	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. Pdzamcze	6·58	3.32	10·40	11·23	.
Suczawy	6·51	.	10·51	3·31	11·06
Czortkowa	6·51	.	.	3·31	.
Husiatyna pr. Halicz	6·51	.	.	.	11·06
Słobody rungurskiej kopalni	.	.	10·51	.	11·06
Nowosielicy, Bephómethu p. S. i Czudyna	6·51	.	.	.	.
Radowiec	6·51	.	10·51	.	11·06
Kimpolung	6·51	.	.	3·31	.
Sokala	.	.	9·56	7·21	.
Bełzca	.	.	9·56	.	.
Borysławia p. Stryj	.	.	6·16	10·26	.
Ławocznego (Munkacsa Szerenesa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa p. Stryj	.	.	6·16	7·46	.
Stanisławowa p Stryj	.	.	10·26	7·46	.
Skolego Hrebenowa i Chyrowa przez Stryj	.	.	10·26	.	.
Stryja i Skolego	.	.	3·41	.	.

Z wystawy krajowej.

(Pawilon rady szkolnej krajowej).

Szkolnictwo ludowe, seminarya nauczycielskie i szkoły średnie znalazły pomieszczenie w sąsiadującym z pawilonem uniwersyteckim pawilonie rady szkolnej krajowej. Zanim wprowadzimy czytelnika do wnętrza tego budynku, wzniesionego w stylu renesansu niemieckiego uznajemy za stosowne obznajomić go choćby w ogólnym zarysie z przeszłością i rozwojem naszego szkolnictwa, bez których to wiadomości opis wystawionych w tym pawilonie okazów równałby się suchemu rejestrowi przedmiotów, dat i nazwisk, niezrozumiałych w znacznej części lub obojętnych dla każdego.

Z chwilą zaboru Galicyi przez Austryę szkolnictwo galicyjskie smutny przedstawiało obraz. Kasata Jezuitów a następnie Pijarów nie przyczyniła się bynajmniej do podniesienia poziomu oświaty w kraju, w którym rząd miał jedynie tendencye germanizatorskie na oku. Ówczesny system edukacyjny w monarchii Habsburgów rozróżniał trzy kategorye szkół ludowych: szkoły trywialne, normalne i główne. Szkoły trywialne otrzymały swą nazwę ztąd, iż prócz katechizmu uczono w nich tylko czytania, pisania i rachowania (*trivium*) zaś szkoły normalne i główne, o rozleglejszym programie naukowym, istniały jeno w większych miastach. Lwów od roku 1775 posiadał szkołę normalną, którą też w ciągu następnego dziesięciolecia otwarto w Zamościu, w Brodach, w Tarnowie, w Rzeszowie, w Przemyślu i w Jarosławiu. Nadto Lwów posiadał w owym czasie pięć szkółek trywialnych, (u św. Anny, u Maryi Magdaleny, u św. Marcina, u św. Antoniego, u św. Mikołaja), założonych w miejsce zniesionych szkółek klasztornych. W szkołach miejskich dziatwa trzy razy tygodniowo wolną była od nauki, w szkołach wiejskich nauka była jednorazowa, zaś dzieci, zdolne do roboty ręcznej, wolne były w czasie sianokosów od uczęszczania do szkoły. Osobne przepisy zabraniały kształcenia się młodzieży galicyjskiej w szkołach zagranicznych a to pod groźą grzywny i wykluczenia od służby rządowej w kraju. Podstawą wszakże organizacyi szkół ludowych w Galicyi była t. z. *Politische Schulverfassung*, ogłoszona w roku 1805 i obowiązująca aż po rok 1868.

Nie trzeba chyba dodawać, że oparte na tej ustawie szkoły elementarne były ściśle niemieckie. W szkołach normalnych, złożonych z klasy przygotowawczej, czyli z tak zwanej s z t u b y i z trzech klas następnych, uczono prócz religii, czytania, pisania i rachowania, wszystkiego po niemiecku. W sztubie uczono też czytania po polsku, zaś w następnych dwóch klasach gramatyki polskiej z kilkokartkowej broszury Korczyńskiego. Głównem atoli zadaniem szkół ludowych była nauka języka niemieckiego, odbywająca się na podstawie tak zwanego komeniusza, to jest książki o podwójnym tekście polsko-niemieckim. Począwszy od klasy trzeciej posługiwano się wyłącznie językiem niemieckim. Z małemi zmianami system ten pedagogiczny przetrwał aż do roku 1869, kiedy to radzie szkolnej krajowej oddano zarząd szkół ludowych. Istniało wówczas w kraju: 81 szkół głównych, czteroklasowych, 1.961 szkół trywialnych i 427 parafialnych, wreszcie siedm szkół pięcio- i sześcioklasowych, utrzymywnnych przez klasztory żeńskie. Ogółem przeto liczono w owym czasie szkół ludowych w Galicyi 2 476.

Rada szkolna w pierwszem dziesięcioleciu swego istnienia starała się o należyte zorganizowanie szkół już istniejących, tudzież o zakładanie nowych. W roku 1874 liczba szkół należycie zorganizowanych wyniosła 2.362, w roku 1884: 2.645. Powolne to rozszerzanie szkół ludowych, spowodowane zapatrywaniem, że przedewszystkiem należy się postarać o dobre budynki oraz o dobrych nauczycieli dla szkół już istniejących, wywołało dotkliwą krytykę w izbie sejmowej. W gronie posłów sejmowych zwyciężył prąd przeciwny, który się domagał zaopatrzenia wszystkich o ile możności gmin w szkołę chociażby najskromniejszą i z nauczycielem choćby bez kwalifikacyi. Tak więc od roku 1885 do roku 1891 powstało nowych szkół 1.059. Wkrótce jednak spostrzeżono, że potworzone w sposób tak doryweczy szkoły nie odpowiadają swemu celowi. W roku 1891 szkół zorganizowanych 256 było zamkniętych dla braku pomieszczenia i nauczyciela. Zmieniono więc kierunek akcyi na tem polu. Rada szkolna, wyposażona znacznymi funduszami, podjęła starania przedewszystkiem w kierunku przygotowania dostatecznej liczby ukwalifikowanych nauczycieli oraz zaopatrzenia szkół istniejących w odpowiednie budynki, wstrzymując na razie kreowanie nowych szkół w gminach, które ich dotychczas nie posiadały. W roku 1893 posiadała Galicya 3 812 szkół ludowych z 886 klasami nadetatowemi, z osobnym nauczycielem, oraz 208 szkół prywatnych.

O frekwencyi szkół ludowych można tylko dodatnie przytoczyć rezultaty. Podczas gdy w r. 1871 dzieci między szóstym a dwunastym rokiem życia uczęszczało do szkoły 156.015 (czyli 32 24 uczniów i uczennic na tysiąc głów ludności) to w roku 1893 liczba dzieci szkolnych w tym wieku wzrosła do 563 509 (82 27 uczniów i uczennic na tysiąc głów ludności). W stosunku wzmagania się liczby szkół, rośnie też liczba nauczycieli, których byt starano się od roku 1873 systematycznie polepszać zarówno przez podwyższenie płacy, jakoteż przez zapewnienie im emerytury. W r. 1875 na ogólną cyfrę 3.266 nauczycieli ludowych, przypadało: 2.410 nauczycieli egzaminowanych, 1172 z świadectwem dojrzałości seminarzyckiem i 1.009 bez kwalifikacyi. W roku ubiegłym stosunek ten uległ znacznej zmianie na lepsze. Egzaminowanych nauczycieli było 4·211, z świadectwem dojrzałości 801, bez kwalifikacyi 863 — ogółem 5.875. Koszta utrzymania szkół ludowych wzrosły też znakomicie w ciągu ostatniego dwudziestolecia. Podczas gdy w r. 1874 ogół wydatków na cele szkolnictwa ludowego, ponoszonych przez gminę, powiat i kraj wynosił tylko 424 271 zł. rocznie, wzrosła cyfra rozchodu w tej pozycyi w r. 1893 do sumy 2,986.490 zł. Na zakończenie pobieżnego tego rysu dziejów szkół naszych elementarnych, pozwolimy sobie przytoczyć jeszcze dat kilka, dotyczących nauki dopełniającej, przemysłowej uzupełniającej, oraz nauki zręczności. Co do nauki dopełniającej, niedzielnej, do której obowiązane jest każde dziecko przez dwa lata po ukończeniu szkoły ludowej, to na kursy tego rodzaju uczęszczało w r. 1874 chłopców 26.350, dziewcząt 16 675 — w roku 1892 chłopców 58 099, dziewcząt 50.527. Niemniej pocieszającym objawem jest wzrost frekwencyi na naukę przemysłową uzupełniającą, przeznaczoną dla terminatorów rękodzielniczych oraz dla praktykantów handlowych. Z nauki tej odbywającej się w trzydziestu dwu szkołach uzupełniających, korzystało w roku 1893/4 uczniów 4.529. Wreszcie nauka zręczności, zainaugurowana w r. 1885 w Sokalu, zaś w r. 1889 w Krakowie, udzielaną jest w dwudziestu dwu szkołach.

Z kolei przechodzimy do seminaryów nauczycielskich, dostarczających szkołom ludowym uzdolnionych zawodowo pracowników. I tu nam wypadnie cofnąć się wstecz pamięcią. Pierwsi po zaborze Galicyi sprowadzeni przez rząd kandydaci do stanu nauczycielskiego, pochodzili z Warmii i obznajamiali się z obowiązującym systemem normalnym u dziekana Kindermana w Kaplicach (w Czechach). Zaraz jednak przy zakładaniu szkół normalnych przepisał rząd dla kandydatów nauczycielskich odbycie dwumiesięcznego kursu przygotowawczego przy szkole normalnej we Lwowie. Później kurs ten, zwany popularnie p r e p a r a n d ą, rozszerzono na rok, następnie na dwa lata. Mimo to nauczycielscy kandydaci nie grzeszyli zbytkiem wiadomości, skutkiem czego Rada szkolna uznała za stosowne wyjednać u rządu w roku 1871 otwarcie seminaryów nauczycielskich, z kursem pierwotnie trzyletnim, a następnie czteroletnim.

Obecnie posiadamy trzy seminarya żeńskie i siedm męskich. Seminarya męskie liczyły w 1870/1 r. 71 uczniów, w roku 1882/93 uczniów 1.146, podczas gdy liczba uczennic w żeńskich tego rodzaju zakładach podniosła się z 59 uczennic do cyfry 584.

W tych mniej więcej zarysach przedstawia się całokształt ludowego szkolnictwa w Galicyi. Nie da się zaprzeczyć, że na tem polu zdziałano wiele, lecz wiele jeszcze pozostaje do zrobienia.

Galicya pod względem oświaty ciągle jeszcze jedno z ostatnich miejsc zajmuje w rzędzie krajów monarchii. Jak w wydanej przez „Towarzystwo szkoły ludowej“ broszurze p. Michała Danielaka czytamy, kraj nasz liczy 3,765.702 analfabetów. W samym Lwowie mieszka 35.336 ludzi, nie umiejących czytać ani pisać, zaś w powiecie turczańskim istnieje po dziś dzień wśród miejscowej ludności 96% analfabetów. Smutnym tym stosunkom usiłuje zaradzić w miarę możności założone w dniu trzeciego maja 1891 roku w Krakowie Towarzystwo szkoły ludowej, które w ciągu krótkotrwałego swego istnienia zdołało zebrać 25.000 zł. kapitału żelaznego, a nadto kilka tysięcy funduszu bieżącego, zużytego na budowę dwóch szkół w osadach mazurskich, narażonych na wynarodowienie. Towarzystwo liczy 49 kół z 6.852 członkami i główną dziś zwraca uwagę na wynaradawiany przez setki lat Szląsk, oraz na gnębioną przez Niemców i Rumunów ludność polską na Bukowinie, zaś jego dążenie określa hasło: P r z e z u s u n i ę c i e a n a l f a b e t ó w d o o ś w i a t y a p r z e z o ś w i a t ę d o w o l n o ś c i !

Stanisław Pepłowski

Nakładem Księgarni katolickiej

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie

wyszło świeżo dziełko p. t.:

Rachunek sumienia

co do obowiązków i grzechów, odnośnie do każdego przykazania, z oznaczeniem ciężkości różnych win

dla ułatwienia spowiedzi generalnej, zwłaszcza w czasie jubileuszowym, misyi, rekolekcyi, pierwszej komunii świętej, przez

ks. Collomb'a

misyonarza apostolskiego, b. dyrektora misyj dyecezyalnych, przełożonego gimnazyum duchownego. 4860

Cena egzemplarza **30** ct., z przesyłką o **5** ct. więcej.

Obwieszczenie.

Jesienny jarmark na konie w Krakowie.

W dniu 23. września 1894 rozpocznie się w Krakowie jesienny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tuż w stajniach prywatnych, domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 25. września 1894 (we wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Groble".

Magistrat stoł. król. m. Krakowa

dnia 18. sierpnia 1894. 5934

Przedruk nie będzie płacony.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

KUCHENKI NAFTOWE niedymiące (pod gwarancyą) po złr. 1·80, 2·75, 3·75. Radle mosiężne do smażenia konfitur po złr. 2·40, 2·80, 3·20 i 4 —. poleca **Piotr Chrząstowski**, handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

REALNOŚĆ małą z ogrodem kupię. Zgłoszenia pod: „Realność" poste restante. 246

WIŚNIÓWKA I SOK WIŚNIOWY do wódek, uzyskane z własnych owoców. Zawierając znaczną ilość garbnika, są zarówno skuteczne przeciw cholerze jak koniak. Franz Windischbauer, Obstverwertung, Liboch a. d. Elbe, Böhmen.

WILLA w cudnem położeniu, z obszernym ogrodem, do sprzedania w Turce koło Chyrowa. Zgłoszenia do p. Soborskiego tamże. 252

Herbata chińsko-rosyjska

od najdroższych do najtańszych gatunków. Specyalnie polecamy po 5 zł., po 3 i 3·50 za funt. Okruchy herbaciane z najdroższych gatunków, nadzwyczaj aromatyczne po złr. 3·50 kilo. Na żądanie cenniki specyalne franco. Korzenie kukuriczku moczone w spirytus, sławne na reumatyzm, pół kilo świeżego korzenia 60 ct. Ma na składzie: Zarząd dworu Łapszyn poczta Brzeżany.

INSERATY, ANONSE do wszystkich dzienników przyjmuje i ekspedyuje Centr. Biuro Ogłoszeń Lwów, Kopernika 11.

Handel towarów korzennych

Karola Riel

Lwów, ulica Sykstuska l. 36, poleca: koniaki co do jakości i cen bez konkurencyi. Starkę wyśmienitą, Wina węgier. i austr., Wódki w rożnorodnych smakach. 245

DO SPRZEDANIA w pszennej glebie folwark, korpus tabularny dominikalny. Dzierżawa 180 morgów wraz z tegoroczną kiestencyą, inwentarzem żywem i martwem, do odstąpienia na lat 7 za cenę 5.500 złr. Bliższych szczegółów udzieli Wny Ważny, ulica Czarneckiego l. 2.

WYGODNE UMIESZCZENIE i dobrą opiekę znajdzie 3 studentów. Ulica Cicha l. 5, I. piętro (obok Chorążczyzny). Bliższego adresu udzieli Administracya Gazety.

POTRZEBNY jest korespondent biegły w polskim i niemieckim języku, musi umieć stenografować po niemiecku. Adres: „Korespondent" w Administracyi „Gazety Nar." 243

ZNAKOMITE TUTKI NIEKLEJONE Niemojowskiego, zbadane przez miejskie laboratoryum są do nabycia we wszystkich trafikach. 899

Pszenicę i żyto nasienne

sprzedaje Zarząd dóbr Juliana br. Brunickiego w Strzałkowie, poczta Stryj.

Psy łowcze

legawe, settery irlandzkie, czerwone bez odmiany, czystej krwi z rodowodem. — po ojcu sprowadzonym z Anglii i po matce premiowanej na wystawach we Wiedniu i Frankfurcie. Piesków trzy, suczka jedna siedmiomiesięczne. Sztuka po 50 złr. na miejscu. Jamniki czystej krwi z rodowodem, po ojcu premiowanym z Pedigree i po matce z psiarni J. c. k. Wysokości arcyksięcia Karola Salvatora. 4 suczki i 4 pieski większe, od półtora do czterech lat. Sztuka po 15 złr. na miejscu. Bliższych informacyj udziela Zarząd dóbr Okno p. Grzymałów. 253

M. Marek

przedtem

LUDWIK MAREK

Lwów, Rynek l. 9

Skład Fortepianów i Pianin

z najlepszych 50 5

fabryk wiedeńskich i zagranicznych.

Gwarancya na lat 10.

Największa wypożyczalnia fortepianów.

W pierwszej koncesyonowanej

SZKOLE MUZYCZNEJ

(uczennicy Marka) 5937

MARYI ZĄBKIEWICZ

w Tarnopolu ul. Świętojańska

kurs szkolny na r. 1894 rozpoczyna się 1. września. Nauka gry na fortepianie w III. oddziałach za opłatą 3, 4 i 8 zł. miesięcznie

---

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej 1628

EMIL WEINER

Wien I., Salztorgasse 4

Taniej niż wszędzie!

Koszule męskie domowa robota, sztuka od 75 ct., złr. 1, 1·15, 1·20, 1·40, 1·75, 2·—, 2·30. **Kalesony** podwójnie szyte, para od 50 ct., płócienne para 95 ct., dymkowe najlepsze złr. 1·10 do 1·40 — poleca

Maks Mühlfeld, Lwów, Rynek 39.

BICYKLE



najnowszej konstrukcyi. katalogi 10 ct. markami

H. BOCK

WIEN

III. Hauptstrasse 72.

Zarząd dóbr Grodkowice p. Niepołomice

poleca do siewu

Rzepak „Thuryngia" (Chrestensen)	zł.	13·50
„ krzewisty (Stranchraps)	„	12·50
„ Szląki (Kohlraps)	„	12·50
Żyto „Imperial" (Bahlsen)	„	9·—
Pszenicę gółkę regenerowaną	„	10·50
„ ostkę „	„	10·—

Wszystko za 100 kg. z workiem i odstawą do stacyi Kłaj. 5867

---

*Stare kuracyjne

Wina Tokajskie

w dużych szampańskich flaszkach

z roku	1883	1879	1874	1863
po złr.	2·40	3·—,	3·50,	4 i 4·50

1852 zł 6 **Korona Tokaju** 1856 zł. 10

również

różnorodne wina stołowe

poleca handel 5918

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Za zł. 5·20

rozsyła za pobraniem pocztowem, franco, oclone do wszystkich stacyj Austro Węgier, baryłkę 4-litrową doskonałego mocnego francuskiego

koniaku.

R. MAITI

Capodistria. 5647

Na sezon szkolny

polecam:

Lakier czarny matowy

na tablice szkolne

wyrobu Fr. Kremlickiego w Pradze (wyłączny skład dla Galicyi)

następnie

Farbę czerwoną do ciągnięcia linij,

Krédę do pisania, Gąbki, Kredkę kolorową itp.

po cenach najniższych

Aloizy Hübner

we Lwowie, Rynek 38.

Najlepsze i najtrwalsze

pompy



do celów przemysłowych i gospodarstwa miejskiego, jakoteż **motory i wodociągi** dla miast, wsi, dworów itp. urządza **A. KUNZ**, fabryka w Hranicach (M. Weisskirchen).

Prospekta darmo. 5741

Największy wybór 5878

Gąbek do powozów,

Skórki irchowe,

Szczotki i pędzle

wszelkiego rodzaju,

Piórka i Trzepaczki,

Lakiery i Farby

do malowania

poleca tylko w doborowych gatunkach

O. T. Wincklera Syn

Lwów, Teatralna 7.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

Ważne dla każdej szkoły!

Znakomity

Lakier do tablic

czarny i czerwony,

Gąbki do tablic

po najtańszych cenach,

Znakomite atramenty,

Kredę do pisania

poleca firma

WOLF CZOPP

Lwów, Żółkiewska l. 2.

Zarząd dóbr Dołhomościska, poczta Sądowa Wisznia

poleca do siewu jesiennego jako wypróbowane gatunki:

Żyto Imperial (Bahlsen) po 8 złr.

Pszenicę Donkę wolną od rdzy i śniedzi, wytrzymała na wszelkie zmiany atmosferyczne, po 9 zł. Wszystko za 100 klg. z workiem loco stacya kolei w Sądowej Wiszni. — Próbki na żądanie franco. 590

Los Lwowski cena 1 złr. Ciągnienie 27. Września

Główna wygrana

60.000 złr.

Losy polecają: 5382

Józef Rozner, Gustaw Max, M. Klarfeld.

Do nabycia także w Administracyi *Gazety Narodowej.*

„EXCICCATOR" de Ritter

Wien, IV., Hauptstrasse 36.

Firma posiada 1000 pism pochwalnych najwyższych kół, władz itd. krajowych i zagranicznych. Z licznych firmie codziennie nadsyłanych uznań za niedościgniona skuteczność Exciccatora jako środka konserwującego drzewo i mur przeciwko grzybowi i wilgoci, podajemy:

„L. 87. Na żądanie potwierdza niżej podpisana Inspekcya ogrodowa, że użyty w tutejszych c. i k. ogrodach do impregnowania drzewa „Exciccator" okazał się **doskonałym i lepszym jak** carbolineum".

Z c. i k. inspekcyi ogrodow w Schönbrunn i Hetzendorf.

Schönbrunn, 23. czerwca 1894 *(podpis)* ***Ant. Umlauft***, *c. i k. dyrektor.*

Ilustrowane broszury gratis i franco. 5933

Prosimy dokładnie baczyć **na herb miasta Tokaju** zarejestrowaną markę ochronną **jedynej tylko w Tokaju** istniejącej Pierwszej

fabryki koniaku tokajskiego

gdzie wyrabia się jedynie prawdziwy Tokajski koniak **z herbem miasta** pod kontrolą Wys. król. węg. ministerstwa handlu; dlatego należy żądać tego koniaku, bo

tylko tokajski koniak z herbem miasta

jest prawdziwym. 5853

Zastępca na Lwów: **Emil Jolles, Rynek.**

Na wystawie krajowej koniak tokajski można dostać po cenach **oryginalnych** w kawiarni Ważnego.

Browar

w mieście Brzeżanach położony, **do zadzierżawienia** na lat kilka

od 1. listopada br.

Bliższych warunków udzieli Zarząd dóbr brzeżańskich w Raju poczta Brzeżany. 5923

Nowości!

na suknie damskie

wełniane i bawełniane

W niedziele i święta Magazyn zamknięty.

poleca najtaniej

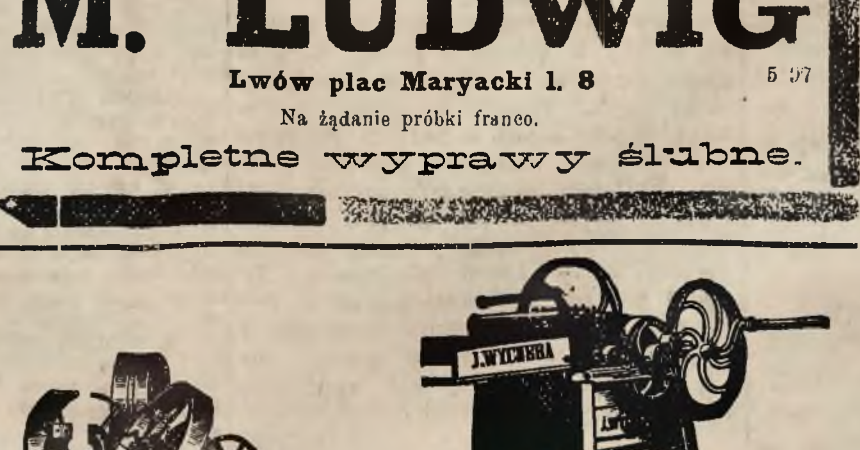
M. BAŁŁABANA Następca

M. LUDWIG

Lwów plac Maryacki l. 8 5597

Na żądanie próbki franco.

Kompletne wyprawy ślubne.



Patentowane młocarnie przewozowe do czyszczenia, przeszło 100 kóp dziennie młóci, patentowane młócarnie z kieratami i też do ruchu ręcznego. patentowane **mlynki, wialnie, trieury**, nowe szkockie **plugi rajolskie**, oraz wszystkie inne maszyny rolnicze starannie wykonane, jakoteż żelazne części lane do samoistnego wykończenia różnych maszyn oraz do różnych celów budowniczych: podkłady, ruszta, drzwiczki do palowiska, manlochy, dostarcza tanio 5900

FABRYKA MASZYN I ODLEWARNIA ŻELAZA

J. WYCHERA we Lwowie, ul. Grodecka l. 47. Wszelkie reperacye wykonuje starannie i tanio.

Rossyjską herbatę karawanową

w oryginalnem opakowaniu **Sergiusza Wasilewicza Perłowa w Moskwie**, opakowany pod nadzorem ces. ross. władzy cłowej **po cenach moskiewskich** począwszy od złr. 1·80 aż do złr. 10·40 za funt rossyjski poleca

B. SZABŁOWSKI

we Lwowie, ulica Trybunalska 1.

Cenniki gratis i franco. Opakowanie bezpłatnie. Zamówienia od 3 fnt. franco.

Do najbliższych ciągnień polecamy po najtańszym kursie za gotówkę **albo też na raty miesięczne** wszystkie losy a mianowicie:

Losy kredytowe

Ciągnienie 1. września. — Główna wygrana 150.000 złr.

Promesy na te losy po złr. 5·—.

3% Losy Zakładu kredyt. ziemsk. austr. II. emisyi

Ciągnienie 5. września. — Główna wygrana 50 000 złr.

Promesy na te losy po złr. 1·75.

Kupujemy i sprzedajemy listy zastawne, akcye, priorytety, w ogóle wszystkie papiery wartościowe po najprzystępniejszych cenach. — Zlecenia z prowincyi uskuteczniamy bez doliczenia jakiejkolwiek prowincyi.

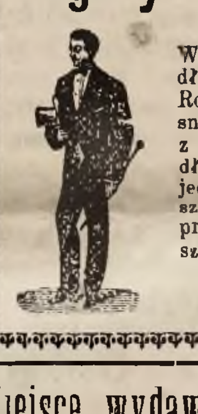
Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany

Schellenberg & Kreyser

Lwów, plac Halicki l. 1.

Pierwszy chrześcijański 5428

Magazyn ubiorów męskich i dla dzieci



Zaopatrzyłem magazyn bogato w doborowe materye. — Wszelkie zatem łaskawe zamówienia wykonuję spiesznie według najnowszej mody po cenach nadzwyczaj umiarkowanych. Również utrzymuję wielki magazyn gotowych ubiorów własnego wyrobu dla mężczyzn i dzieci, jakoteż sprowadzanych z Wiednia. Jestto więc pierwszy taki magazyn założony podług istniejących wielu takich magazynów żydowskich, z tą jednak różnicą, że kupione u mnie towary są lepsze i trwalsze i o wiele tańsze, o czem Szan. P. T. Publiczność się już przekonała. Dziękując za dotychczasowe łaskawe względy upraszam uprzejmie o takowe i nadal kreśląc się z uszanowaniem

PAWEŁ PIĄTKOWSKI

we Lwowie, przy ul. Krakowskiej l. 30—32.

Miejsce wydawania biletów jazdy do Ameryki północnej

po cenach zniżonych.

Pewny, bezpośredni przewóz bez przesiadywania, tanio, dobre zaopatrzenie.

Jazda oceanem 9cio dniowa.

Przy przybyciu pociągów w Lipsku jest mój urzędnik zawsze obecny i odznacza się czapką zaopatrzoną czerwoną gwiazdą. 5362

Koncesyonowane biuro przewozu **F. STAREK** Gellertstrasse 7 **w Lipsku** (Leipzig).

Wydawnictwa księgarni Jakubowskiego i Zadurowicza

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 3:

1. **Maska** powieść przez Kazimierzá Rojana . . .	złr.	2·10
2. **Rodzina wyklętych** powieść przez J. Gi?owskiego .	„	2·10
3. **Przez barwne szkiełka** szkice Romualda Theodorowicza	„	1·20

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

W „Bibliotece powieściowej" *Gazety Narodowej*

drukuje się obecnie: **Pamiętnik Maniusi** Sewera; opuściły zaś prasę powieści: **Pan Wyręba** Graybnera, **Jedyny brat** Heimburgowej i **Bez metryki** Artgar Sołtana.

Prenumerata kwartalna Biblioteki pow. dla prenumeratorów *Gazety Narodowej* złr. 1·10. Tygodniowo wychodzi 2 arkuszowy zeszyt.

JAN IHNATOWICZ

poleca

niezawodne, wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam

	ct.
MANDINA usuwa plamy powstałe z soków cukrowych, białka, lodów itp., flakon . .	25
APSEINA wyciąga plamy tłuste z materyj jedwabnych kolorowych	25
ACETINA niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik . .	25
BENZOLINA wywabia plamy tłuste i potowe, maziowe i pokostowe, flakonik mały 20 ct. cały	30
BRAZYLINA prane w brazylinie materje czarne wypłowiałe i poplamione odzyskują pierwotny kolor, połysk i sztywność pakiet	08
ETILINA usuwa plamy powstałe z podłóg, z farb anilinowych, trawy, lakierow i smoły flakon	25
JAVELINA wywabia z bielizny plamy powstałe z piwa, wina czerwonego, owoców, konfitur, flakon	20
KWASEK w laseczkach używa się do czyszczenia palców z atramentu, laseczka	05
KORZEŃ mydlany do prania materyj jedwabnych otłuszczonych i zbrudzonych pakiecik po 2 ct. i	40
MYDEŁKO żółciowe do wywabiania plam zastarzałych z materyj bawełnianych, wełnianych i jedwabnych kawałek . . .	25
ODALINA usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, śmietanki, rosołu i t. p., flakon	35
OKSALINA wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe, z papieru i bielizny, flaszka .	25
QUILAJA materje wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilai tracą plamy i odzyskują świeżość, przytem kolor materji nie traci, pakiet . . .	06
WYSKOK terpentynowy usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon	25
ZIEMIANEK oczyszcza materje białe wełniane z brudu i kurzu . , ...	2

Nabyć można we Lwowie w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka Róg Wałowej l. 35, — W Krakowie Sukiennice l. 20. — W Czerniowcach Rynek l. 2. 31

Skład główny: 5884

Najlepsze nasiona

są do nabycia

W SKŁADZIE NASION

EDMUNDA MAUTHNERA

c. k, nadwornego dostawcy, **Budapeszt.**

Budapeszt

ul. Andrassy'ego 23

vis-á-vis Opery król.

Cennik główny bogato ilustrowany przesyła się na każde żądanie gratis i franco.

Molla Proszki Seidlickie

Tylko prawdziwe

jeżeli na etykiecie każdego pudełka wywany jest **orzeł** i firma **A. Moll**.

Molla proszki Seidlickie są niezrównanym środkiem przeciw wszystkim chorobom żołądka, pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. waluty austr.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzona jest marką ochronną **A. Molla** i zamknięte plombą ołowianą **„A. Moll"**.

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy. **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.**

Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Upraszà się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

SKŁADY WE LWOWIE: J. Beiser apt.; St. Markiewicz; Leopold Lityński; Karol Bałłaban. 5612

Do Szanownej P. T. Publiczności, zwiedzającej tegoroczną Wystawę krajową!

Ze względu na wielki przypływ Szan. P. T. Publiczności i ze względu na to, żeśmy wielkie i bardzo korzystne kupna poczynili, jesteśmy w stanie poniżej wymienione towary póki zapas starczy po następujących tanich cenach sprzedawać, a mianowicie

10 000 jedwabnych **parasolek** *(Entoucas)* po 1·30, 1·50, 1·75, 1·90, 2·50, 2·90, 3·50, 4·50 i wyżej.

2.000 sztuk modnych bluzek wiosennych i letnich, **fason** najnowszy po 1·80, 2·50, jedwabne 5·—, 9·—.

2.000 zupełnie modnych *Cabes* (narzutki, mantylki) po 2·50, 3·—, 3·50, 4·50, 6·—.

1.000 halek do prochu i deszczu po 1·20, 1·50, 2·25 i wyżej.

Konfekcya dla dzieci.

4000 najmodniejszych **sukienek wiosennych i letnich** po 1·50, 2·—, 2·50, 3·— i wyżej.

1500 modnych **płaszczyków** we wszelkich wielkościach po 3, 3·50, 4·—, 5 i wyżej.

3000 ubrań dla chłopczyków we wszelkich wielkościach po 1·50, 1·80, 2, 2·50, 3 i wyżej.

Szczególne nowości w wstążkach, koronkach, woalkach, kapeluszach damskich i dziecięcych, rękawiczek glacé, duńskich, wełnianych i jedwabnych, chustkach, pończoszkach, parasolach i parasolkach, bluzach jedwabnych, wełnianych, satynowych i do prania, szlafrokach, negliżach, kapeluszach ogrodowych i kostjumach ogrodowych nadeszły właśnie w wielkiej ilości i uzupełniają się codziennie.

Szczególniejsza hurtowna sprzedaż okazyjna w oddziale firanek, kap i dywanów.

5000 kap na stoły po 75, 1·20, 1·90, 2·50.

4000 kap na łóżka po 2·—, 2·50, 3·—, 3·50, 4·—.

300 garniturów **„Louvre"** na łóżka, składających się z dwóch kap na łóżka i 1 na stół, tkanych nie drukowanych, wszystkie 3 sztuki razem 5 złr.

200 garniturów **„Bourett"** tkanych, składających się z 2 kap na łóżka, 1 na stół, wszystkie 3 sztuki razem 6·—, 8·—, 9·— i wyżej.

3000 sztuk **portjer** w różnych barwach po 95, 1·20, 1·50, 2 i wyżej.

900 par **firanek koronkowych** zawsze składających się z 2 części 1·25, 1·50, 2·— i wyżej.

300 **kołder z wełnianego atłasu** we wszystkich barwach po 5·50, 6·50.

200 prawdziwych **kołder podróżnych (Jägera)** 2 metry długich 3·50, 4·50, 5·75, 6·75.

1000 **koców flanelowych** w najlepszym gatunku, 2 metry wielkie po 2·80, 3·50.

500 **dywaników** pod i nad łóżka po 1·50 i 2·—, strzyżone po 2·50, 3·— i wyżej.

300 **dywanów** na ścianę o deseniu perskim, w kwiaty lub figury po zł. 4·—, 5·—, 6·—, 6·50 i wyżej.

80 **dywanów salonowych i kościelnych** przed ołtarz, 3 metry długich, strzyżonych 22 złr.

200 **dywanów do pokojów jadalnych** 2·50, 3 metry wielkich do 6 złr.

300 **dywanów pół-salonowych** 6·25, 7·— i wyżej.

1000 resztek **chodników** 8—10 metrów złr. 2·50 i wyżej.

400 prawdziwych, długich chińskich skór kozich, naturalnych 5·50. Skórki Angora 2·— i 2·50.

Derki do podróży 3·50, 5·—, 6·—, z imitacyą skóry tygrysiej 7·50 i wyżej.

Dywany salonowe we wszystkich rozmiarach po $5^1/_2$ metra dł.; **Potjery i firanki koronkowe** aż do najlepszych sort.

Wszelkie z prowincyi nadsyłane zlecenia załatwia się najsumienniej i jak najrychlej.

Z najgłębszym szacunkiem 5563

Zarząd magazynu au Louvre we Lwowie, plac Kapitulny 3.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.